Nr. 170 We Lwowie, Środa dnia 28. Lipca 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracyi „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I, Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I, Wollzeile 11; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Na rzecz pogorzelców Stryja wydało lwowskie Koło literacko-artystyczne znakomitą pod każdym względem książkę zbiorową w dwóch nakładach. Cena egzemplarza ozdobniejszego wynosi 2 złr. 70 ct., a drugiego wydania 1 złr. 70 ct. wraz z przesyłką pocztową. Administracja *Gazety Narodowej* przyjmuje prenumeratę na to dzieło i prosi o dołączenie powyższej kwoty do prenumeraty *Gazety*.

Lwów d. 27. Lipca.

Mamy znowu głosy półurzędowe w sprawie stosunku hr. Taaffego do prawicy. I tak pisze *Motagsrevue*: „Nominacje Gautscha i Bacquehema dały powód niektórym dziennikom do komentarzy wcale nietrafnych. Obaj ci ministrowie posiadają teki, które Taaffe od chwili utworzenia swego gabinetu uważał zawsze za urzędnicze. Mimo koniecznych zmian w personalu ministerstwa, pozostał Taaffe wierny swym zasadom. Dopiero, gdyby Pražak lub Dunajewski mieli ustąpić, a następcami ich nie byli Czesi lub Polacy, możnaby mówić słusznie o zmianie systemu — ale to nie jest wcale rzeczą aktualną". W tym też duchu piszą *Publiz. Blätter* w dłuższym artykule.

Nic nowego nie przynoszą nam te świeże głosy półurzędowe — wiedzą o tem wszystkiem i przyznają organa wszystkich zarówno stronnictw i frakcyj przedlitawskich; po cóż więc to ciągłe powtarzanie? Zdaje się chyba, iż sfera, od której półurzędowcy natchnienie pobierają, ciągle jeszcze dostrzega jakiegoś niedowierzania w kołach prawicy.

I miałaby rację ta sfera przynajmniej co do obozu czeskiego. Jest on wizytą, choć tylko jednodniową, u ks. Alfreda Liechtensteina [redacted] kojony. Czesi wcale nie obawiają się [redacted] rzenia gabinetu Taaffego w gabinet urzędnicz[redacted] jest to bowiem na razie rzeczą niemożliwą i [redacted] tak blizką, jak to lewica przedstawia. Gdyby szło [redacted] takie przetworzenie, to nie brałby hr. Taaffe [redacted] sobą dr. Dunajewskiego, który mimo swoich l[redacted] cznych i ciężkich zatargów z Kołem polskiem [redacted] klubem czeskim zawsze jest uważany za najwy[redacted] bitniejszego przedstawiciela prawicy w gabine[redacted] cie. Czesi sądzą owszem, iż celem podróży obu [redacted] głównych ministrów do Hollenegg było, naradzić się z jednym z najgłówniejszych czynników prawicy, a zwłaszcza gorliwym orędownikiem jej solidarności, nad tem, jakby w dzisiejszym stanie rzeczy większość utrzymać i zgodę pomiędzy nią a rządem odnowić można. Otóż Czesi przypuszczają, że się to nie uda, albo że klub liechtensteinowski połączy się z rządem ewentualnie przeciw żądaniom czeskim w sprawie bankowej i cukrowniczej.

Była by to zmiana sytuacji wielce smutna — pisze *Hlas*, i dla tego żąda, aby się kluby prawicy naradziły jeszcze przed nową sesją Rady państwa nad wspólnym programem, zwłaszcza co do spraw ugodowych, tudzież nad sposobami jego wykonania — tak aby rząd miał w prawicy niezwalczoną podstawę, albo też aby prawica solidarnie postępować mogła choćby przeciw rządowi. „Nowa, silna organizacja prawicy, w której sukces mógłby szczerze wierzyć naród czeski, jest jedyną silną rękojmią przeciw zmianom nie miłym."

Dowiadujemy się o ważnym wypadku w sprawie bankowej. Jeneralny sekretarz Banku austro-węgierskiego, p. Leonhardt wydał memorjał o stosunku tego Banku do gospodarstwa rolnego, i rozesłał go do członków komisji bankowej Izby posłów, tudzież do posłów galicyjskich. Jest to odpowiedź na petycje galicyjskich korporacyj i towarzystw przemysłowych i rolniczych, w których wykazywano, że Bank austro-węg. nie dba należycie o rolnictwo. P. Leonhardt dowodzi, że pod względem kredytu Bank austro-węg. nie może być do kraju rolniczego, jakim jest Galicja, w takich stosunkach, jak do krajów przemysłowych i handlowych. Kraje rolnicze mają za to instytucje kredytowe.

Jak wiemy, młodoczeskie *Narodni Listy* doniosły były, że hr. Taaffe myśli o poruczeniu teki skarbu hr. Bezecnemu, gubernatorowi Bodencreditanstalt. W tym celu miał hr. Taaffe wysłać namiestnika Czech do Karlsbadu do hr. Bezecnego, który jednak odmówił przyjęcia teki skarbu. Wiadomość powyższą nazwaliśmy bąkiem sensacyjnym, a *Frmdblt.* pisze w tej sprawie:

„Hr. Taaffe zwykł sam załatwiać takie sprawy bez uciekania się do jakiegobądź pośrednictwa. Aby rokować z hr. Bezecnym, prezes gabinetu nie potrzebowałby szukać go aż w Karlsbadzie. Hr. Bezecny przebywa przez jedenaście miesięcy w roku we Wiedniu, a biuro jego znajduje się zaledwie o kilka kroków od pałacu prezesa gabinetu. Zresztą hr. Taaffe, ani dr. Dunajewski nie zdają się uznawać potrzeby takiego pospiechu. O dobrych wzajemnych stosunkach obu pp. ministrów świadczy ostatnia wycieczka, przedsięwzięta wspólnie na zamek Hollenegg do ks. Liechtensteina."

D. 15. sierpnia ma być w Budapeszcie otwartą wystawa historyczna jako w 200-letnią rocznicę wyswobodzenia Budzina od Turków. Zachodzi obawa, że skrajne żywioły zechcą użyć tej okoliczności do demonstracyj.

Zapowiedziane na 1. sierpnia zgromadzenie ludowe w Peszcie ma być dziełem nie skrajnej lewicy, ale hr. Apponiego, który pragnie obalić Tiszę. Nie zdaje się temu odpowiadać brzmienie rezolucji, która będzie zgromadzeniu do uchwalenia przedstawiona, a która jest poniekąd sprzeczna z artykułem przewódcy umiarkowanej opozycji, w *Neues Pester Journal* ogłoszonemu, dotykając praw korony do mianowania dygnitarzy wojskowych, i żądając w końcu, chociaż nie otwarcie, utworzenia samoistnej armii węgierskiej.

Pester Lloyd podaje artykuł ognisty, pochodzący widocznie z pióra dr. Falka, stający wcale groźnie przeciw „antikonstytucyjnym i antiwęgierskim zapędom wojskowości", ale dążący oczywiście do tego, aby wszelkich demonstracyj i manifestacyj zaniechano i całą sprawę awansu Jańskiego odłożono do zebrania się sejmu.

[redacted] taksamo, jak dwóch innych włościan w Sokalu i Rawie, których p. Kowalskiego „jedynym prawnym reprezentantem wszech Rusi" obwołali, — co gdyby nawet prawdą było, to p. Kowalski zrzekł się tej misji i godności, skoro się za wnioskiem Scharschmidta oświadczył, i tem samem przeciw wszystkim bez wyjątku posłom słowiańskim wystąpił. P. Kowalski zresztą przemawiał w Izbie za owym wnioskiem — i przemawiał długo, chociaż nikt, a zwłaszcza nikt z centralistów go nie słuchał. Hańbą zaś jest, bo tchórzostwem, ze strony inteligencji russkiej, że sama się ukrywając, ciemnego włościanina do takich manifestacyj używa.

O zjeździe Kalnoky'ego z Bismarkiem donoszą z Kissingen, że obaj ministrowie stwierdzili, iż w zapatrywaniach ich panuje zupełna jednomyślność. Wedle *Publ. Blätter*, ma Giers przybyć już dziś z odwidzinami do Bismarka; do *Sonn- und Feiertagscourrier* piszą natomiast z Paryża, że Giers przybędzie dopiero d. 3. sierpnia do Kissingen, tj. na dzień przed wyjazdem Bismarka, który już d. 4. sierpnia ma Kissingen opuścić. Czy kanclerz następnie uda się do Gastein, zależeć będzie dopiero od orzeczenia lekarskiego dr. Schweningera, mającego temi dniami zbadać stan zdrowia Bismarka w Kissingen.

Piękna zasada wydalania, którą żelazny kanclerz ozdobił cywilizację naszego stulecia, mści się już nie od dzisiaj i na jego ziomkach. Świeżo donoszą *P. Lloydowi* z Petersburga, że zarząd kolei żelaznych wydalił sześćdziesięciu niemieckich urzędników, nie podawszy im żadnego powodu, a między nimi i takich, którzy już obywatelstwo rosyjskie pozyskali. *Hodie mihi, cras tibi.*

Rząd bułgarski przedłożył sobraniu między innemi projekt do ustawy o kredycie pół miliona franków celem przedsięwzięcia prac przygotowawczych do budowy następujących trzech linij kolejowych: 1) linii z Sofii do Czumli na Plewno-Trnowo; 2) linii z Sistowa do Nowej Zagory na Trnowo; 3) linii z Jamboli do Burgas. Kredyt powyższy został uchwalony po żwawej debacie i po złożeniu przez ministra deklaracji, że rząd przed przystąpieniem do budowy zasięgnie jeszcze specjalnego przyzwolenia sobrania.

Nowy gabinet angielski nie został jeszcze utworzony. Sami torysi pod wodzą Salisbury'ego nie byliby w stanie rozporządzać silną większością. Musi więc przyjść do porozumienia pomiędzy nimi a tymi umiarkowanymi whigami, którzy pod kierownictwem Hartingtona odłączyli się od gladstonistów. Z Londynu donoszą też o rokowaniach pomiędzy Salisburym a Hartingtonem. Lord Hartington nie dał się jednak dotychczas nakłonić do przyjęcia jakiejkolwiek teki w gabinecie konserwatywnym. Wolał on zachować sobie i swoim stronnikom zupełną swobodę w działaniu i wywierać wpływ na rządy, nie biorąc na siebie odpowiedzialności.

To odmowne zachowanie się naczelnika secesjonistów dodaje pewnej otuchy liberałom, którzy pozostali wiernymi Gladstonowi.

Sądzą oni, że Hartington nie wytrwa długo w roli, którą na siebie przyjął, i że prędzej czy później odmówi rządowi poparcia. Liczące na to spodziewają się zwolennicy samorządu irlandzkiego, że nowa Izba nie przetrwa długich walk parlamentarnych i że będzie musiało przyjść ponownie do jej rozwiązania.

Głos z kraju.

W sprawie naszych stosunków rolniczych.

(Dokończenie.)

Próbujmy teraz zrobić obliczenie kosztów produkcji, a raczej kosztów roboczizny powsze[redacted]chnie uprawianych płodów, i porównajmy czysty dochód z obliczenia tego, z czystym dochodem przy administracji na dział. Przytem w tym rachunku wydatków wspólnych, tak przy własnym zarządzie, jak przy uprawie na dział, któ[redacted]re w obu systematach wpływają na obniżenie w równej mierze czystego dochodu; a więc ani procentu od kapitału gruntowego, ani kosztów zarządu, ani podatków gruntowych, zużycia narzędzi gospodarczych itp. O płodozmian tu nie chodzi. Ceny roboczizny biorę wyposiedkowane między przeciętnemi cenami najmu we wschodniej Galicji, a cenami podanemi w kosztach uprawy na własnej administracji inwentarza roboczego i czeladzi, które to czynniki administracji uzupełniają się wzajemnie w miarę potrzeby. Obliczenie robię na jedną morgę niż. austr. każdego plonu, i w zestawieniu porównawczem przy różnych urodzajach i cenach produktów, abstrahując od powiększenia kosztów uprawy przy niekorzystnych okolicznościach aury, klęsk i innych.

Oto kilka zestawień:

Pszenica we własnej administracji — przyjąwszy 6 zł. za wywóz nawozu (100 fur po 6 ct. za morg), 1 zł. za rozrzucenie (5 robotników po 20 ct), 5 zł. za dwukrotną orkę i jedno radlenie (2 zł. pług 1 zł. radełko), 1·30 zł. za bronowanie i siew, 0·75 zł. za plewienie (3 robotnic po 25 ct.), 6·40 zł. za zbiór i zwózkę (12 kóp po 40 ct.), 3·60 zł. za omłot i wyczyszczenie (po 30 ct. od kopy) — wymaga od morga 24 zł. 05 ct. kosztów administracyjnych przy urodzaju dobrym. Kalkulując na 8 kóp przy urodzaju średnim, wynoszą koszta 21·25 zł., a na 5 kóp przy złym urodzaju 18·85 zł.

Żyto, obliczone na tych zasadach, wymaga od morga 12 zł. kosztów przy dobrym urodzaju, 10·30 zł. przy średnim, 8·60 zł. przy złym.

Jęczmień wymaga 9·20 zł., względnie 8·30 zł., względnie 7·10 kosztów od morga.

Kartofle we własnej administracji — przyjąwszy 5 zł. dwukrotną orkę, 1·50 zł. za trzykrotne bronienie i markowanie, 1·40 zł. za sadzenie (6 robotnic po 20 ct. i dowóz 20 ct.), 4·25 zł. za okopywanie (5 robotnic po 25 ct. i 3 płużki po 1 zł.), wreszcie 7·50 za zbiór (100 korcy po 6 ct. i 1·50 zł. zwózka) — wymagają od morga we własnej administracji 19·65 zł. przy dobrym urodzaju, 16·75 zł. przy urodzaju średnim, 15·65 przy urodzaju złym.

Weźmy teraz cyfry przy uprawie na dział, przyjąwszy za zasadę ½ części plonu jako dział robotników przy zbożach, a ¼ lub ⅓ jako dział robotników przy kartoflach, i obciążywszy w obu wypadkach nasieniem właściciela. Cóż otrzymamy?

Pszenica przy cenie 10 zł. za 100 klg. i wydatku 8 cetn. m. z morga (po potrąceniu nasienia) da we własnym zarządzie 55·95 zł., w dział zaś tylko 48 zł. — jest zatem we własnym zarządzie o 7·95 zł. na morgę korzystniejszą; przy cenie 8 zł. za 100 klg. jeszcze w ten sam sposób korzystniejszą o 1·45 zł. przy własnym, lecz przy cenie 6 zł. za 100 klg., a zresztą innych tych samych warunkach, okaże się już uprawa na dział o 4·85 zł. korzystniejszą. Biorąc za podstawę urodzaj średni 6 cetn. m. z morga, obaczymy, że przy cenie 10 zł. wypadnie jeszcze własna administracja o 2·75 zł. korzystniejsz, lecz przy cenie 8 zł. przy uprawie na dział o 2·05 zł. a przy cenie 6 zł. o 6·85 zł. korzystniejszą. Jeszcze większa korzyść wypada z uprawy na dział przy urodzaju złym. Wynosi ona przy powyższych trzech cenach 7·15 zł., 9·25 zł. i 11·65 zł. od morga!

Żyto i jęczmień kalkulują się tak samo. Przy dobrym urodzaju żyta a cenie 8 zł. za 100 klg. wynosi korzyść własnej administracji 4·10 zł. od morga, przy cenie 6 zł. wypada 6·20 zł., przy cenie 4 zł. wypada 2·40 zł. na korzyść własnej administracji. Jeśli jednak urodzaj będzie średni, natenczas przy cenie 8 zł. znajdziemy jeszcze korzyść 1·20 zł. na rzecz własnej administracji, lecz przy cenach niższych wypada już 0·40 zł. i 2·00 zł. na korzyść uprawy na dział [illegible] zł. od morga. Jeszcze gorzej wypada kalkulacja przy urodzaju złym. Wynosi wówczas korzyść na rzecz uprawy na dział [illegible].

Ten sam stosunek i progresję na korzyść uprawy na dział znajdujemy przy uprawie jęczmienia.

Uprawa kartofli przy cenie 2 zł. i 1 zł. za 100 klg. a urodzaju dobrym daje jeszcze korzyść we własnej administracji, lecz przy cenie 50 ct. wypada już korzyść na rzecz uprawy na dział, wynosząca 7·15 przy czwartym a 9·85 przy piątym korcu. W miarę niższej ceny i niższego plonu uprawa na dział staje się korzystniejszą, tak, że przy złym plonie, i cenie 50 ct. wynosi ta korzyść 13·65 od morga.

Z danych tych widzimy, najpierw, że im lepsze urodzaje i ceny, tem korzystniej dla właściciela prowadzić administrację całą własnym kosztem, a tem samem dla robotnika korzystniej uprawiać na dział. Przeciwnie im gorszy urodzaj i mniejsze ceny, tem korzystniej dla właściciela uprawa na dział, a tem samem mniej korzystna dla robotnika. Dalej zawisła korzyść mniejsza lub większa od układu z robotnikiem, tj. od wysokości działu; [illegible] w naszych stronach. Względne korzyści [illegible] i od ceny produktów. I tak na polach wyjałowionych używana już u nas uprawa na spółkę, gdzie właściciel pola otrzymuje połowę tylko plonu, jest dla niego jeszcze korzystną; zaś w miarę podniesienia gospodarstwa i żyźności gruntów należało by dać mniejszy dział robotnikowi. Nie przeczę, że przeprowadzenie zmiany administracji własnej na uprawę na dział, napotkało by na trudności, których zwalczenie wymagałoby rozsądnej i wytrwałej pracy; że robotnik nasz, przyzwyczajony do dniowej roboty lada jakiej, nie łatwo dał by się nakłonić do roboty zakładowej i na dział, w czem musiał by ponosić pewne ryzyko. Nakoniec, że w niejednem miejscu potrzeba by walkę staczać o dobre wykonanie pojedyńczych robót i w czas odpowiedni. Że jest jednak możliwe do przeprowadzenia, mamy dowody w zwyczaju już istniejącym, uprawiania niektórych płonów na dział, jak to już wyżej wzmiankowałem. Także z niemałem zadowoleniem wyczytałem w którymś numerze *Niedzieli*, że w powiecie przemyślańskim, została w życie wprowadzona taka spółka między dworem a robotnikiem wiejskim, z zachęceniem do rozpowszechnienia takowej, jako korzystnej dla stron obu.

Jak wyżej już wykazałem, tem korzystniejszą jest dla właściciela uprawa na działy, im gorsze urodzaje i ceny. O stracie dla właściciela nie ma tu mowy, gdyż nie łożąc nic z swej kieszeni (lub bardzo mało, bo tylko na koszta nadzoru i zużycia niektórych narzędzi) zawsze otrzymuje swój, choćby najskromniejszy dział. Dalszemi ważnemi korzyściami z uprawy na dział, są dla właściciela: stalsze dochody, chociaż ewentualnie przy większym urodzaju i lepszych cenach, mniejsze jak we własnym zarządzie. Nakoniec, co jest najważniejszem, nie potrzebuje właściciel utrzymywać inwentarza roboczego, co zwykle połączone jest z wielkiemi nakładami i stratami (spracowany inwentarz traci na wartości). Natomiast zaś może w miarę tego ubytku, powiększyć swój inwentarz bezpośrednio produkcyjny, na nabiał, mięso, wełnę i t. d., i mieć z takowego o tyle większe dochody.

Dla robotników przedstawia robota na dział korzyści tak finansowe, jak — i to bardzo ważna okoliczność — społeczno-ekonomiczne. Przedewszystkiem robotnik z natury opieszały, niedbający o przyszłość i nieumiejący sobie cenić pracy własnej, nauczyłby się pracować produktywniej, z większą pilnością, niż to się dzieje przy robocie dniowej. Robotnik jest tu interesowany w rezultacie podjętej pracy, bo od tego zależy wysokość udziału jego, który pobiera.

Dotąd miewaliśmy perjodycznie tak zwany rok głodowy co kilkanaście lat, jak świadczą wydane przez kraj obligi pożyczek głodowych; a lata te głodowe nie były powodowane ani wylewami rzek, ani gradobiciem, lecz były skutkiem nieurodzaju, przyczem oczywiście zamożniejszy mniej cierpiał. Przy robocie na dział wypadek taki byłby usunięty. Robotnik mając zboże z własnej niwy, miałby jeszcze udział z pól dworskich pochodzący, nawet przy nieurodzaju wystarczający na chleb powszedni, a tem większą korzyść miałby zagrodnik, nieposiadający wcale roli własnej, którego rok głodowy w pierwszym rzędzie dotyka. Praca robotnika naszego pomnożyłaby się w dwójnasób, a z nią i owoce tej pracy, tak dla właściciela jak i dla robotnika, a w następstwie i dla kraju. Robotnik nasz bowiem, po obrobieniu swego pola i ogrodu, tylko tyle pracuje na cudzem, ile go konieczna chwilowa jakaś potrzeba lub najbliższa troska o jutro do tego zmusza, nie obliczając wcale dalszej przyszłości — a jaką jest dzienna praca jego najemna, to wiedzą gospodarze nasi.

Ideałem ekonomistów naszych czasów w kwestji robotniczej, jest przypuszczenie robotnika do udziału w zysku, a to w jakiejkolwiek gałęzi produkcji. Cel ten co do produkcji rolniczej byłby w części osiągnięty przez wprowadzenie w życie roboty na dział. Nakoniec administracja na dział wpłynąć musi na uregulowanie cen produktów, gdyż usuniętą będzie fluktuacja cen, raptowna często, wskutek nieurodzaju w pewnej części kraju i powstałego ztąd na wiosnę, tak zwanego przednowku.

Rzucając myśli powyższe, czynię to w nadziei, że reforma proponowana przyczynić się może do usunięcia, a przynajmniej złagodzenia, trwającego u nas już od lat kilku przesilenia rolniczego.

Z Izby sądowej.

Proces o kradzież 2,400.000 lirów.

(Ciąg dalszy).

Kwiryn Governatori, który w pierwszym procesie zasądzony został na 8 lat więzienia, zachowuje się z cynizmem i wielkim humorem. Opisuje życie w więzieniu i potwierdza, że go protegowano. Śniadanie jego kosztowało codziennie 15 lirów a obiad 60 lirów. „Cóż chcecie panowie — dyrektor był starym, chorym, niedbałym człowiekiem — szlafmycą, mam nadzieję w

Polsko-rosyjska wojna w r. 1831.

Pod tym tytułem wyszła właśnie w Petersburgu nowa monografia, kreśląca w szerokim zarysie a z drobiązgową dokładnością historję najpiękniejszego ustępu z polskiej politycznej romantyki porozbiorowej. Autorem dzieła jest pan Puzyrewskij, pułkownik rosyjskiego sztabu głównego, a praca jego ze wszech miar zasługuje na tę uwagę, która już podobno jednego z historyków naszych zniewoliła do przekładu książki na język polski.

Dla autora wielka epopea polskiej walki o niepodległość ma przedewszystkiem interes strategiczny. „Niewiele wojen — powiada on — odznacza się taką niezwykłą rozmaitością operacyj. Z jednej strony występuje do walki obszerne, potężne państwo, z drugiej zaś żywioł stosunkowo słaby. Zdawałoby się, że nietylko wynik wojny przy takich warunkach powinien być niewątpliwy, ale że także cały przebieg kampanii powinien przedstawić się jako zwycięzki pochód armii rosyjskiej. Tymczasem wojna ciągnie się 8 miesięcy. Operacje rozgrywają się na obszernym terenie a administracja armii rosyjskiej przedstawia wysoce budujący przykład w sensie ujemnym. Badając tę kampanię, oficer rosyjski szczegółowo zaznajamia się z tą częścią swej ojczyzny, która i w przyszłości niewątpliwie będzie areną walki zbrojnej..."

Obraz wojny, która tak wzorowe ma znaczenie pod względem strategicznym, zestawia p. Puzyrewskij ze znanych już monografij onej epoki a także ze źródeł, dotychczas drukiem nieogłoszonych. Do tych ostatnich należą: „Żurnal czynności wojennych", *Memoire historique et militaire sur la guerre de Pologne en 1831* Prądzyńskiego, „Korespondencja cara Mikołaja z Dybiczem, „Wspomnienia" W. Dawydowa, (druk rozpoczął się w publikacji „Russkaja Starina") i wspomnienia rosyjskich uczestników kampanii, złożone w archiwum sztabu głównego. Nie potrzebujemy dodawać, że uszło uwadze autora wiele pamiętników polskich, omawiających poszczególne epizody wojny.

Autor przyznaje społeczeństwu polskiemu wielkie zalety, unosi się nad ofiarnością szlachty i nad zapałem narodu, a natomiast o wadach temperamentu polskiego mówi z niezwykłą u Rosjanina wyrozumiałością, a nawet z pobłażaniem. Historję wojny rozpoczyna poglądem na sytuację polityczną; iskra francuskiej rewolucji lipcowej padła w Polsce na glebę niezadowolenia. Rzecz naturalna, że oficer rosyjski przy tej sposobności staje w obronie rządu i że nie ma zrozumienia dla politycznej dogmatyki Polaka. Nie możemy iść śladem za autorem w opisie bitew, znanych już światu; jest to szczegółowy raport batalisty, pełen ognia i miecza. P. Puzyrewskij chwali karność żołnierza polskiego a czynom jego wodzów często też gorące oddaje uznanie.

Wysoko stoi u niego bohater walk napoleońskich, Chłopicki, ale geniuszem wojennym jest dopiero Prądzyński. „Posiadał on — pisze autor — gruntowne i poważne wykształcenie, umysł twórczy, a przedewszystkiem błaskiem i śmiałością zdumiewające, często genialne pomysły strategiczne, w których był niewyczerpany. Walecznemu temu wodzowi brakło tylko równowagi. Sam on mówił o sobie, że podoła kierowaniu operacjami stutysięcznej armii, a nie potrafi utrzymać w posłuszeństwie tysiąca żołnierza."

Ostro natomiast krytykuje autor Skrzyneckiego. „Miał on wszystkie braki charakteru polskiego a bardzo mało jego zalet. Uparty i zapalny a zarazem trwożliwy i niezdecydowany, nie dorósł on nigdy do wysokości swego zadania. Wielki książę Konstanty mawiał o Skrzyneckim, że wie on zawsze wszystko, co zawierają dzienniki francuskie i angielskie, a nie wie nigdy, co się dzieje w jego armii. Nadto grzeszył brakiem odwagi cywilnej wobec sejmu; wygrane bitwy roztrąbiał a o przegranych milczał. Ten wódz naśladował Fabiusza Kunktatora; najświetniejszą chwilę, kiedy 60.000 wojsk polskich stało przeciw 50.000 Rosjan, cholerą zdziesiątkowanych, Skrzynecki przespał czyli, jak ironicznie pisze Prądzyński, przetrwonił dla malarza z Warszawy, któremu dawał posiedzenia dla zdjęcia swego portretu." Natomiast z uszanowaniem mówi autor o osobistym heroizmie Skrzyneckiego, „szukającego śmierci" pod Ostrołęką.

Z równem uznaniem opisuje p. P. czyny strategiczne Chrzanowskiego, Różyckiego i Dembińskiego, osobliwie tego ostatniego pochód z Litwy do Warszawy w ostatniej epoce powstania.

Surowo osądza autor działalność wodzów rosyjskich. „Dybicz-Zabałkańskij umiał odnajdywać słabe strony nieprzyjaciela, ale nie umiał ich wyzyskiwać. Nigdy nie był panem sytuacji. Częstokroć, aby podtrzymać dawną swą błyszczącą reputację, wysilał się na wielce sztuczne kombinacje, które w rzeczywistości rzadko kiedy się udają. Przytem administracja wojny była okropna."

W chwili, gdy wojska polskie były już, zdaniem autora, skazane na rozgrom, umarł Dybicz na cholerę, a plon zwycięztwa pod Ostrołęką zebrał Paskiewicz.

„Graf Paskiewicz-Eriwańskij" — powiada p. P. — przybył do armii z aureolą sławy niedawno w Małej Azji zdobytej, w walce z licho wyćwiczonemi i licho uzbrojonemi tłumami azjatyckiemi. Pragnąc zachować tę sławę, Paskiewicz powodował się na każdym kroku nadzwyczajną ostrożnością, która w ogóle leżała w jego usposobieniu. Nie ufał wszystkim jenerałom, nawet Tollowi — którego znakomite [illegible] autor stawia na równi z talentem [illegible]nskiego — i hołdował zasadzie ustawicznej koncentracji wojska". W ten sposób chciał się on odróżnić od Dybicza, którego car Mikołaj niejednokrotnie strofował za zbyteczne rozrzucanie armii. „Naśladując Napoleona — powiada dalej p. Puzyrewskij — Paskiewicz twierdził ciągle: *„il faut porter un grand coup; le jour de bataille il faut réunir tout ce qu'on peut."* Tymczasem, gdy się tylko nikły jaki oddział nieprzyjacielski pojawił na tyle lub na skrzydłach armii, wódz natychmiast oddawał się trwodze i przedsiębrał cały szereg dyspozycji niepotrzebnych, które tylko szkodziły ogólnej operacji. Wogóle miał Paskiewicz waleczność osobistą i wykształcenie na drugorzędnego naczelnika, ale nie na wodza całej armii."

Nie naszą jest rzeczą sądzić, o ile wiernie we wszystkich szczegółach odbił pisarz rosyjski dzieje wojny narodu pokonanego z władzą znienawidzoną. Ale prawdziwe mistrzowstwo autora uwydatnia się w szerokim, epickim opisie trzech wielkich epizodów onej walki, jakiemi były bitwa pod Ostrołęką, marsz Dąbrowskiego i szturm na Warszawę. Wojna polska skończyła się rzezią, a autor rosyjski nigdzie nie urąga szabli, która do ostatniego błysku broniła ojczyzny.

Stb.

Bogu, że ministerstwo to teraz zmieni." Wesołość.)

Na zapytanie przewodniczącego, czy nie obawiał się, iżby zginęły 20.000 lirów ukryte w więzieniu, odpowiada: „A gdyby? mógłbym zamówić dalszą przesyłkę pieniędzy, miałem 979.000 lirów, byłem bogaczem (wesołość). Co do swojej żony Argenidy powiedział ten oprawca: „Przebaczyłem jej niewiarę małżeńską, a p. przewodniczący jest tak srogi i niechce jej tego przebaczyć". Governatori oświadcza z patosem: „Wszystko połączyło się przeciw mnie, tak samo, jak Napoleon połączył chorągwie celem wysłania ich do Paryża". Przewodniczący napomina go, ażeby zachowywał się wobec sądu z godnością. „Każdy kto togę nosi, jest dla mnie przedmiotem czci". Publiczność wybucha śmiechem, Governatori dziękuje za uznanie.

Adwokat Bianchini z Perugii stara się o wznowienie procesu. Był on obrońcą Tangerliniego w pierwszym procesie i przekonany jest o niewinności swego klienta. Wezwano go na świadka. Opowiada o tem, jak razem z policjantami starał się o wyśledzenie złodziei a o Lopezie wyraża się w sposób następujący: Znam go od wielu lat, nie żyłem z nim jednak nigdy w zażyłości, jak twierdzi prokurator. Przed kradzieżą nie żył on wystawnie, wydawał jednak już wówczas więcej niż zarabiał. Protestowano jego weksle, a wierzyciele jego ogłosili wspólny protest. Od r. 1880 żył świetnie, wydawał ogromnie wiele. W bazarze na cel dobroczynny zapłacił 1000 lirów za jedno cygaro. (Lopez pogardliwie wzrusza ramionami). Przew. Miałeś pan podejrzenie, iż Lopez roztrwonił pieniądze skradzione? Bianchini: Razem z przyjaciółmi moimi w Ankonie starałem się wykazać niewinność Tangerliniego i przyszliśmy do przekonania, że rozwiązłe życie Lopeza jest w związku z tą kradzieżą. Lopez nie zajmował się więcej adwokaturą, i unikał swoich przyjaciół, którzy także z nim żyć nie chcieli. Tylko umarły Petroni, który razem z Lopezem bronił Governatoriego, żył z nim jeszcze, co martwiło wszystkich, którzy lubieli Petroniego. Razu pewnego powiedział mi Petroni, że dostali za obronę w tym procesie po 8000 lirów i że Lopez wygrywał znaczne kwoty na giełdzie a gdy go zapytałem, czy w to rzeczywiście wierzy, odpowiedział mi, że mówią o tem, iż Lopez otrzymał od żony Governatoriego million lirów. Stwierdzono, że Lopez przegrał na giełdzie blisko 200.000 lirów.

Przew. Czy sądzisz pan, iż Lopez starał się o to w pierwszym procesie, ażeby Governatoriego zasądzono?

Bianchini. Przeciwnie, sądzę, że obrona zaszkodziła mu skutkiem zanadto wielkich usiłowań, żądających jego uwolnienia Governatoriego. Obydwaj obrońcy mieli do dyspozycji tajnych ajentów, którzy szpiegowali sędziów przysięgłych, inspektora policji i pewne młode damy, które u niego mieszkały. Gdy przyszedłem pewnego razu do więzienia, rozmawiał Governatori z Lopezem. Governatori przystąpił do mnie i powiedział: „Wiesz pan, czytałem w dzienniku *Lucifero*, że przyjaciele Tangerliniego czynią kroki, celem uwolnienia go — uważaj pan".

Świadek Carini, zajęty obecnie jako kasjer filii banku narodowego w Ankonie opowiada: „Już od lutego 1881 r. zauważałem, iż do kasy dostawały się mokre banknoty po 100 i 500 lirów. Nabrałem podejrzenia, posłałem te banknoty do Rzymu i postarałem się o to, ażeby śledzono osoby, które przynosiły te papiery do wymiany. Zdziwiłem się słysząc, że te papiery wyszły już z obiegu. Stwierdzono, iż wszystkie te papiery po 500 i 1000 lirów pochodziły od firmy Lorenzettiego a ponieważ podejrzewano już tę firmę, nakazała więc dyrekcja, ażeby składano oddzielnie wszystkie papiery nowe i stare, pochodzące od Lorenzettiego. Razu pewnego, gdy Luigi Lorenzetti, brat oskarżonego, oddawał do kasy banknoty, zapytał mnie głośno buchhalter: „czy to są bilety, których pan szukasz? „Lorenzetti zmieszał się i to potwierdziło moje podejrzenie".

Przew. Wiele wpłacili Lorenzettiowie? Carini. 17 razy razem 72.000 lirów.

Tapicer Pasqua z Ankony starał się też niezmiernie o to, ażeby wykazać niewinność Tangerliniego. Opowiada, że robił wszystko, ażeby się zbliżyć do wdowy po Morellim i jej córki, gdy się dowiedział, że skrywały Baccariniego. Po długich staraniach udało mu się żyjącą w nędzy córkę Elizę nakłonić do zeznań na szkodę swej matki, Lorenzettego i innych.

Był zawsze w stosunkach z adwokatem, który udzielał mu rady w tej sprawie i nigdy nie zrobił kroku bez świadków. Gdy zebrał cały materjał, poszedł do prokuratora Costy w Ankonie, który mu radził pojechać do Rzymu. Zrobił to i przedstawił go posłowi Bosdari przełożonemu policji wszelkiej, senatorowi Loveza de Maria, któremu wszystko opowiedział.

Przew. Czy jesteś pan przekonanym o niewinności Tangerliniego? Pasqua. Także o winie Lorenzettiego.

Przew. W jaki sposób? Pasqua. Ponieważ Tangerlini zaraz po jego przyaresztowaniu w Genui zawołał: „Baccarini był na dworcu" (gdzie nadano kufry. Baccarini był przyjacielem Lorenzettiego). Tangerliniego matka umarła w największej nędzy. Otrzymywał on w więzieniu tajemne liściki, w których pisał mu Lorenzetti: „Sta forte" (Bądź silnym). Jestem też dlatego przekonanym o winie braci Lorenzettich, ponieważ matka Tangerliniego nazywała ich często „złodziejami" a mimo to milczeli. Żyli oni wystawnie."

D. 22. b. m. przesłuchano b. prefekta Ankony Paciniego, o którym opowiadała Eliza, że przyrzeczeniami i groźbami nakłonił ją do fałszywych zeznań. Pacini zaprzecza temu i twierdzi, że Eliza poczyniła zeznania z własnego popędu.

Przew. Twierdzą, że przyrzekłeś pan jej pewną kwotę i że wypłaciłeś jej nawet pieniądze. Pacini. Darowałem jej 100 lirów, ponieważ wydawała mi się ubogą. (W audytorjum słychać: „aha! mamy go!")

Pacini (z twarzą). Z litości jej dałem jałmużnę, nic jej nigdy nie przyrzekałem a kto twierdzi, jest oszczercą.

Dyrektor więzień w Ankonie Lucca zaprzecza, jakoby źle traktował Lopeza i Lorenzettiego. Nie pozwolił im tylko sprowadzać sobie wiktu z miasta, ponieważ istniało podejrzenie, że otrzymują tajne korespondencje i twierdzono nawet, że podsądni chcą się otruć. Zresztą obchodzono się dobrze z więźniami.

Lopez (gwałtownie): „To wszystko jest nieprawdą. Byłem traktowany jak dzika bestia, musiałem spać w wilgotnym pokoju tuż obok kanału i wychodków. Zachorowałem skutkiem tego. Nie mogłem zmienić bielizny przez 10 dni i musiałem spożywać najgorsze zepsute potrawy, ażeby z głodu nie umrzeć."

Lucca zaprzecza temu i twierdzi, że mogły się dziać małe nadużycia, o których jednak nie wiedział. Świadek odczytuje rachunki, z których wypływa, że Lopez wiele pieniędzy wydawał na wikt.

Nastąpiło przesłuchanie świadka Aleksandra Pasqualini, redaktora *Rivista indipendente* i autora znanej powieści „Historja torby podróżnej". Przesłuchanie to skończyło się ogromnym skandalem.

Pasqualini w swoim dzienniku równocześnie z Coccapielerem, wydawcą dziennika *Ecio II.* wskazywał na współwinę Lopeza i innych podsądnych. Pasqualini jest jednym z najgłośniejszych świadków dowodowych. Opowiada przy rozprawie, że otrzymał wyjaśnienia od niejakiego Bertoniego, szwagra Camilucciego, który podejrzany jest o to, że sprzątnął kufer, podsunięty na miejsce skradzionego a zawierającego 2,400.000 lirów. Bertoni, który w pierwszym procesie został uwolniony umarł skutkiem otrucia. Adwokat Murri: Nauczyłeś się pan dobrze lekcji! Pasqualini: „Uwagę tę odrzucam z pogardą, mówię tak, jak mi sumienie nakazuje. Wątpię o tem, ażeby wszyscy obrońcy w tym procesie kierowali się swojem sumieniem."

Na to powstają wszyscy obrońcy i krzyczą głośno: „Do porządku, precz z bezczelnym." Publiczność krzyczy i debatuje, przewodniczącego usłyszeć nie można. Pasqualini: „Krzyczcie jak długo chcecie, faktem jest jednak, że mogę dać niejedno wyjaśnienie o adwokatach, którzy noszą tu togę — niegodni są jednak togi." W sądzie wybucha zamieszanie, skandaliczna scena. Obrońcy rzucają się na świadka, który obraża ich dalej. Prokurator, trybunał, sędziowie przysięgli i oskarżeni opuszczają swoje miejsca. Na rozkaz przewodniczącego wkracza nagle do sali ośmiu karabinierów. Otaczają oni Pasqualiniego, na szczęście jeszcze dość wcześnie ażeby go ochronić przed adwokatami.

Pasqualini krzyczy: „Ażebyście wiedzieli, że adwokatem, o którym powiedziałem, iż nie jest godnym nosić togi, jest dr. Mariotti." (Ma to być najbardziej poważany adwokat we Włoszech.) Hałas i skandal ponawia się, przewodniczący nałożył kapelusz na głowę i opuszcza wraz z trybunałem salę, gdzie krzyk trwa dalej. Po paru godzinach rozpoczęto na nowo rozprawę, a przewodniczący zwraca się do świadka, obrońców i publiczności z wezwaniem, ażeby się przyzwoicie zachowywali. Adwokat dr. Fazio w imieniu obrońców przemawia do Mariottiego, publiczność bije brawo, a Mariotti wzruszony dziękuje. Obrońca ten odpowiada, że Pasqualini ma złość do niego, ponieważ przy pewnej rozprawie udowodnił, że Pasqualini siedział w kozie za fałszywe zeznanie w sądzie. Świadkowi Pasqualiniemu, który dalej obraża obrońców, odebrano głos, poczem odczytano zeznania, złożone przez niego w śledztwie.

Wekslarz Sambucetti z Rzymu zeznał, że Lopez przegrywał znaczne kwoty na giełdzie, na pewnych akcjach stracił w przeciągu kilku tygodni 52.000 lirów.

Świadek adwokat dr. Palomba, obrońca Lorenzettiego w procesie z r. 1880, występuje w obronie swego dawniejszego klienta. Oświadcza on, że rodzina Lorenzettich jest ofiarą oszczerstw i zawiści.

Bogaty kupiec Giampetrio wystawia również Lorenzettiemu najlepsze świadectwo. Pożyczył on Lorenzettiemu pieniądze na założenie interesu, w krótkim czasie wynosił ich zysk 22.000 lirów. Przew.: A dlaczego zeznałeś pan przeciw Lorenzettim? Giampetrio: Banca nazionale, w której miałem przedtem nieograniczone zaufanie, nie przyjmowała więcej weksli, zaopatrzonych podpisem moim i Lorenzettiego.

Świadek dowodowy Seccia zeznał, że wyświadczył Lopezowi i rodzinie Pierini ważne usługi, i że otrzymał od Lopeza 20.000 lirów na założenie interesu z Pierinim. „Rozwiązałem jednak spółkę, skoro przekonałem się, że mam do czynienia z bandą złodziejską." (Podsądni protestują przeciw temu, Argenida Governatori plwa na świadka. Cezira Governatori krzyczy: To twierdzi ty złodziej, który przy likwidacji liczyłeś 14.000 lirów na rzecz materji, a zostawiłeś nam tylko szmaty.) Świadek: Tu moi panowie, macie wyobrażenie o tonie, panującym w rodzinie Governatoriego. Członkowie rodzin Governatori i Pierini napadali na siebie zawsze z rewolwerami i sztyletami. (Podsądni znowu protestują, wszyscy wrzeszczą. Lopez krzyczy: Ten świadek otrzymał pieniądze od kwestora w Rzymie. Wrzask. Hałas).

Świadek Borgia Farnoli, który służył u Lorenzettich przez 12 lat, zeznaje niekorzystnie dla niego, podobnie jak, że skradł mu 5.000 lirów.

Przystąpiono do przesłuchania Karoliny Borgia, w której to domu poznał Lopez Neumannkerowę.

Przew.: Co pani wiesz o stosunku Lopeza do tej kobiety? Borgia: Poznał ją przypadkowo u mnie i zakochał się w niej zaraz szalenie. Kobieta ta była rodem z Ferrary i córką zamożnego człowieka. Przew.: Czy on ją rzeczywiście kochał? Borgia: Gdyby mu Titina była powiedziała: „zabij się" — daję słowo, że byłby to zrobił. Przew.: Czy wydawał na nią wiele? Borgia: Nikt nie wie, wiele Lopez wydał na swoją kochankę. Są to kwoty bajońskie, wykonywał wszystkie jej kaprysy, byłby ją formalnie kąpał w złocie.

Odczytane zeznanie komisarza policji p. Parenzo wywołało wesołość. Parenzo twierdzi, że Baccarini nie umarł, lecz żyje w Tunisie. Świadek opowiada, że władze nie chciały się zgodzić na jego propozycję, ażeby wyjechał do Tunisu szukać Baccariniego.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 27. lipca.

* **Podczas manewrów** przybędzie ma cesarz austrjacki na 12 godzin do Lwowa, nie będzie jednak uroczystego przyjęcia a to na wyraźne żądanie cesarza. Pisma półurzędowe donoszą również, że cesarz pojedzie także do Stryja celem naocznego przekonania się o rozmiarach katastrofy. — Półurzędowa *Budapester Correspondenz* potwierdza podaną przez nas wiadomość, że sprawozdawcy dzienników nie będą przypuszczeni na manewra. Rozumieć to należy naturalnie w ten sposób, że reporterzy nie zostaną dopuszczeni do głównego obozu, nikt im jednak zabronić nie może przypatrywać się manewrom i na podstawie własnych spostrzeżeń pisać o nich. Na podstawie ustawy prasowej rząd zmusić nie może redakcyj do umieszczenia urzędowych sprawozdań — które jak wiadomo nie zawsze przedstawiają rzecz w świetle prawdziwem. Zresztą nie było też lepiej podczas manewrów cesarskich w Galicji w r. 1880. Wówczas dopuszczeni byli do obozu tylko sprawozdawcy pism urzędowych a władze wojskowe nie pozwalały nawet sprawozdawcom innych dzienników korzystać z urządzonej *ad hoc* stacji telegraficznej w Sądowej Wiszni, pozostawionej do dyspozycji wojska. Wówczas dziennikarze korzystać mogli tylko z stacji telegraficznej należącej do kolei żelaznej Karola Ludwika.

* **Henryk Sienkiewicz** w powrocie z Zakopanego bawi w Krakowie.

* **Julian Klaczko** w tym roku bardzo pomyślnie odbył kurację w zakładzie wodoleczniczym w Kaltenleutgeben pod Wiedniem. P. Klaczko wyjedzie 29. b. m. z Kaltenleutgeben do Krynicy a następnie odbędzie wycieczkę po Galicji dla odwiedzenia licznych przyjaciół.

† **Konstanty z Siemuszowej Pietruski** oficer wojsk polskich z roku 1831, ranny pod Międzyrzeczem, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", przeżywszy lat 75, zmarł w swej majętności w Rudzie koło Stryja. Pogrzeb 28. b. m.

* **Ks. biskup Pełesz** zamierza odnowić i upiększyć cerkiew katedralną w Stanisławowie. Do ankiety, która zająć się ma tem dziełem, powołał ks. biskup księży Litwinowicza, Szorkowskiego i Łopuszańskiego, oraz kilku członków z świeckiej inteligencji. Oprócz tego nosi się biskup z myślą założenia w Stanisławowie ruskiej szkoły dla dziewcząt, stowarzyszenia śpiewackiego i t. d.

* **Posada w jeneralnej dyrekcji** kolei państwowych, opróżniona po zmarłym radcy dworu Steingraberze, zostanie dopiero później stale obsadzoną, a tymczasowo będzie zawiadować sprawami oddziału dla taryf radca rządowy, dr. Licharzik, były sekretarz jeneralny kolei arcyks. Albrechta, a obecnie szef oddziału dla służby przewozowej i reklamacyjnej.

* **Dywizjoner kawalerji** we Lwowie feldmarszałek-porucznik Krenosz otrzymał jako czasowo chory jednoroczny urlop a na jego miejsce przybędzie z Wiednia jenerał Kriegshammer.

* **Koncentracja.** Oprócz trzech bataljonów obrony krajowej, zformować mających jeden pułk, przeznaczony do pełnienia służby garnizonowej na czas wymarszu tutejszego garnizonu na manewra cesarskie, zgromadzi się we Lwowie 19 bataljonów piechoty liniowej, pomiędzy temi dwa zupełnie kompletne pułki a to 41. z Czerniowiec i 58. ze Stanisławowa — dalej dwa szwadrony 4. pułku ułanów z Brzeżan i dywizja baterji ciężkiej z Tłumacza. Oddziały wojska przybywać będą partjami, z których pierwsza pojawi się u nas już dnia 7. sierpnia b. r. Ogółem skoncentruje się tutaj około 11.000 wojska z jednym jenerałem brygady, 20 oficerami sztabowymi, 75 kapitanami lub rotmistrzami, około 150 oficerów niższych stopni i kilkudziesięciu kadetami. Szeregowcy pomieszczeni zostaną w pobudowanych w tym celu przez gminę barakach lub wynajętych szopach cegielnianych, pod namiotami i w koszarach wojskowych. Dla oficerów potrzebuje urząd kwaterunkowy lwowski przeszło 350 umeblowanych pokoi z pościelą, szczególniej w górnej ulicy Łyczakowskiej, Zielonej, Stryjskiej, na Chorążczyznie i na Zofjówce, a dla koni oficerskich kilkanaście stajen.

* **Samobójstwo.** W hotelu „Odessa w Podwołoczyskach, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody mężczyzna, w którym poznano 26-letniego Kazimierza Chlebowskiego, praktykanta pocztowego z Krakowa. Przyczyna samobójstwa nie jest wiadoma.

* **Odciąganie z należytości inwalidów.** Zdarzało się dotychczas często, że inwalidom z ich pensyj potrącano pewne kwoty na podstawie rozporządzeń sądowych lub administracyjnych. Ministerstwo wydało obecnie cyrkularz do cywilnych kas państwowych, w którym przypomina, że w myśl istniejących przepisów o należytościach inwalidów, od pensyj żadnego odciągania robić nie wolno i że muszą im być wypłacone odnośne pensje całkowicie przez kasy krajowe.

* **Stowarzyszenie oficerów i weteranów.** Ze strony administracji wojskowej wyszło rozporządzenie, podług którego oficerom w rezerwie i na pensji, jakoteż pozasłużbowym dozwolony jest czynny udział w stowarzyszeniach weteranów pod pewnemi warunkami. Nie mogą oni pełnić takiego urzędu, który nie odpowiada godności oficerskiej i nie wolno im przyjmować żadnego wsparcia od stowarzyszeń. W uroczystościach stowarzyszeń wolno jest oficerom brać udział tylko jako gościom, jeżeli są członkami tych stowarzyszeń. Jeżeli członkowie stowarzyszeń zjawiają się na pogrzebie w jednakowym mundurze, albo też noszą osobne odznaki lub też chorągiew jest w pochodzie, wówczas nie wolno oficerom brać udziału w tych pogrzebach, chociaż nawet są członkami stowarzyszenia. Nieczynni duchowni wojskowi i urzędnicy mogą udział brać w stowarzyszeniach weteranów, jednakże tylko o tyle, o ile na tem nie ucierpią ich obowiązki i godność ich wojskowego stanowiska. Czynni wojskowi duchowni i urzędnicy wojskowi mogą należeć do takich stowarzyszeń tylko jako protektorowie i członkowie honorowi. Osoby należące do czynnej służby wojskowej nie mogą pod żadnym warunkiem należeć do stowarzyszeń weteranów.

* **Dyrekcja drogi żelaznej** Lwowsko-czerniowiecko-jasskiej rozpisała ofertę na dostawę 15 wagonów osobowych dla linij austrjackich z terminem do 6. sierpnia.

* **Bal na rzecz kolonij** wakacyjnych, mający przyjść do skutku najbliższej niedzieli w Lubieniu, zapowiada się bardzo świetnie. Ze Lwowa wybiera się wiele osób. Ustalona pogoda przyjdzie niewątpliwie z pomocą tej tak miłej i tak dobroczynnej wyprawie.

* **Komitet weteranów z r. 1831.** otrzymał od dyrekcji zakładu kąpielowego w Iwoniczu zawiadomienie, że dnia 1. sierpnia t. j. w przyszłą niedzielę, odbędzie się urządzana tamże każdego roku loterja fantowa oraz bal, z których dochód przeznaczony na weteranów, ma być rozdzielony między komitety: lwowski i krakowski. W nieobecności prezesa komitetu lwowskiego hr. Leszka Borkowskiego i jego zastępcy dr. B. Longchamps'a, mam zaszczyt upraszać osoby, które by na rzeczoną loterję miały zamiar przeznaczyć jakie fanty, ażeby je raczyły odesłać wprost do komitetu loteryjnego w Iwoniczu. *Dr. Bernard Goldman.*

* **Ministerstwo handlu,** na wniosek tutejszej dyrekcji poczt i telegrafów, zezwoliło na urządzenie stacji telegraficznej, w połączeniu z urzędem pocztowym, w Kołaczycach.

* **Wakują posady** manipulacyjne i służbowe (zastrzeżone wysłużonym podoficerom) na Węgrzech, w Czechach, w Morawii, Szlązku itd. Bliższą wiadomość co do warunków, dotacji i terminu podań, powziąść można w biurze IV. tutejszego magistratu.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny, niebo prawie czyste, wiatr od W do SE. Średnia temperatura dnia była 23,°₁ C., najwyższa 30,° C., najniższa dziś nad ranem 17,°₃ C.

Zniżka barometryczna znajduje się na morzu Niemieckiem i wynosi 735—740 mm., zwyżka w Krymie i wynosi 765 — 760 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 27. lipca: Wiatr przeważnie południowo-zachodni, niebo prawie czyste, średnia temperatura dnia wyższa od średniej lipca, powietrze wilgotne, jednak pogodnie.

* **Jutro** d. 28. lipca: św. Inocentego; — św. Aftynohena.

---

* **Lwowski kahał i szpital żydowski.** Jedno z pism miejscowych podaje następujący fakt: „Onegdaj byliśmy świadkami przykrych scen, które rozgrywały się na ulicach naszego miasta. Małżonkom Lejbie i Etli Halpernom, mieszkającym przy ulicy Zamarstynowskiej l. 27, umarło 14-dniowe dziecko. Halpernowie znajdujący się w ostatniej nędzy, pomimo najlepszej chęci, nie mogli zapłacić żądanej przez szpital żydowski taksy 25 zł., którą następnie zniżono na 5 zł, potrzebnej do pochowania dziecięcia, szpital zaś nie chciał w żaden sposób ustąpić. Trup leżał już dwa dni w domu, a zrozpaczeni rodzice nie widząc innego punktu wyjścia, włożyli zwłoki dziecka do kosza i zanieśli do szpitala, chcąc w ten sposób zmusić jego zarząd do pochowania ciała. Mianowicie postawiono kosz w przedsionku, a obok niego usiadła Halpernowa. Wskutek tego, udał się portjer szpitalny o godzinie 7 rano do policji o pomoc, tu otrzymał jednak odpowiedź, aby się odniósł do zarządu szpitala. Wtedy przemyślny portjer wziął się na sposób, a wiedząc, że o godzinie 8 rano obejmuje inspekcję policyjną inny komisarz, zawezwał dwóch żołnierzy policyjnych, którym oświadczył, że w szpitalu leży zamordowane dziecko a morderczyni jest przytrzymaną. Wskutek tego doniesienia policjanci aresztowali Halpernową i wraz z trupem dziecka sprowadzili ją na inspekcję policji. Tutaj po zbadaniu całej sprawy, polecono odnieść zwłoki do komisarjatu i tam dopiero lekarz miejski wydał polecenie natychmiastowego pochowania trupa. Pochód ten z trupem odbywał się przy udziale tłumów publiczności, która rozniosła w jednej chwili wiadomość o okropnem morderstwie. Portjer Rubin Schorr za wprowadzenie w błąd władzy policyjnej, został do odpowiedzialności pociągnięty."

Otóż przy tej sposobności podnieść należy nadużycia, praktykowane nietylko u nas, lecz wszędzie, gdzie się tylko znajduje kahał. Postępują sobie dowolnie a gdy umiera członek zamożnej rodziny, kahalnicy według własnego uznania nakładają na rodzinę haracz za grób i pogrzeb, wynoszący nieraz kilka tysięcy guldenów.

Nie pomagają wcale prośby, perswazje a nawet groźby, że rodzina zrobi doniesienie karne — kahał liczy w tym względzie na rozpacz rodziny, która w pierwszej chwili po śmierci drogiej jej istoty z pietyzmu gotowa oddać wszystko, byle tylko zmarły pochowany został porządnie i otrzymał na cmentarzu „piękne" miejsce. Wrazie, jeżeli rodzina doprowadzona do ostateczności zgodzić się nie chce na wygórowane warunki kahału — trup leżeć musi tak długo, jak długo kahał zechce a zwłoki pogrzebane zostają na miejscu najgorszem — za parkanem. A potrzeba wiedzieć, że podług przesądów żydowskich zwłoki jak najrychlej powinne być pochowane. Przesąd ten tak dalece dominuje, że w małych miasteczkach, gdzie władze nie tak ściśle dozorować mogą, dziś jeszcze pogrzeb zmarłego żyda a szczególnie ortodoksa odbywa się w kilka godzin po śmierci.

Nie pomagają w tym względzie ostre kary, żydzi w fanatyzmie niepojętym omijają ustawę, narażając się jeszcze obecnie na najprzykrzejsze konsekwencje.

Co do haraczu, nakładanego przez kahał, Panują na prowincji ogromne nadużycia pod tym względem, a dzieje się to nawet w stolicy kraju, [redacted] szeni dać jeszcze musi na receptę i na kawałek chleba, gdyż głód jest tu najczęściej przyczyną choroby. Odwołujemy się pod tym względem do pp. lekarzy, którzy niewątpliwie podzielają nasze zapatrywanie.

Praktyki kahalne tem bardziej nas zastanawiają, że z drugiej strony żydzi odznaczają się dobroczynnością, i dla swoich współwyznawców wiele dobrego czynią. Dość wspomnieć o szpitalu żydowskim, utrzymywanym wyłącznie z dochodów za pogrzeby i z fundacyj. Tem też tłumaczą się żydzi. Dlaczego tak bezwzględnie postępują przy pogrzebach i twierdzą, że gdyby nie gwałt, to każdy ociągałby się, nie chciałby płacić, i nie byłoby z czego utrzymywać szpitala, który żadnej subwencji, ani od miasta, ani od kraju nie dostaje. Przy szpitalu tym jest także schronisko dla nieuleczalnie chorych.

Zgodzilibyśmy się może na część argumentów kahału, gdyby nie to, że zastosowuje te praktyki do najuboższych nic nieposiadających, ponieważ grabarze skazani są tylko na dochód od stron i żadnej płacy od kahału nie pobierają, a z drugiej strony od zamożnych żądają w kahale bajońskich kwot podług ich widzimi się. Rodzina zmarłego niedawno temu Lechnera zapłacić musiała kahałowi za grób 1000 zł Jakby się zapatrywano na aferzystę, wyzyskiwacza, któryby tłumaczył tem eksploatowanie bliźnich swoich, że dochody swoje obraca na cel dobroczynny? „Wo ist die Moral, meine Herren?" Apropos szpitala żydowskiego z przyjemnością zaznaczamy, że za incjatywą dra Mehrera i nowozaangażowanego lekarza domowego dr. Betta zaprowadzono tam teraz polski język urzędowy. Należałoby jednak pomyśleć jeszcze o niektórych reformach. Służba powinna mieć uniformy, obecnie ubraną jest zawsze brudno i wstrętny sprawia widok.

Nowy zarząd sprawił teraz za 3000 zł. bieliznę i zaprowadza nawet telefon, który w szpitalu powszechnym oddaje bardzo dobre usługi.

Gmach szpitala stary nie kwalifikuje się wcale na budynek szpitalny i powinni pomyśleć o nowym budynku. Nowa Rada szpitalna wprowadziła już wszędzie napisy polskie, toż samo karty żywienia, przyjęcia chorych i ekstrakta leków pisane są po polsku.

Sprawozdanie doroczne za r. 1885 pojawiło się jeszcze w języku niemieckim, dowiadujemy się z niego, że w domu starców i kalek, obecnie jest stale umieszczonych 30 kobiet i 20 mężczyzn. Należałoby w szpitalu usunąć grabarzy, którzy nie są stale płatni i zaangażować takich, którzy pobierać będą płacę, gdyż dotychczas takse opłacane przez najbiedniejszych w kwocie 5 zł. 25 ct. idą dla grabarzy.

Dlatego to nikogo za darmo pogrzebać nie chcą i odbywają się wstrętne sceny, jak opisana powyżej.

W szpitalu zamierzają teraz poczynić rozmaite reformy i ulepszenia, powinni więc pomyśleć o tem, ażeby biedacy i nędzarze mogli na przyszłość być na koszt gminy grzebani i ażeby kahał przy nakładaniu haraczu na zamożniejszych postępował podług pewnych norm. Inaczej działalność ich humanitarna nie znajdzie uznania, owszem formułować im będziemy tak długo zarzuty, dopóki sami inaczej postępować nie będą, lub władze kompetentne zmuszą ich do tego.

— **Rymanów** d. 20. lipca. (Kor. *Gaz. Nar.*) Po upłynionym roku odzywam się znowu z tego miejsca, pełnego uroku i przyszłości. Tak jest — ktokolwiek patrzy trzeźwo a nieobojętnie na rozwój zdrojowisk krajowych, ten niepomiernie cieszyć się musi jak z roku na rok podnosi się i rozwija Rymanów, który bogactwem i jakością swych zdrojów jodowych idzie w zawody z najsławniejszemi tego rodzaju zakładami zagranicznemi. Niedziw też, że roi się tu od bawiących gości a szczególniej dziatwy, na którą prawdziwie cudowne skutki wywierają wody tutejsze. A mówię to z doświadczenia na własnych dzieciach i tych, które tu od 3 lat spotykam.

Nie można też było wybrać lepszego miejsca na pierwszą w kraju naszym leczniczą kolonię dla dzieci nad Rymanów, tem bardziej, gdy myśl ta, tak doniosła dla kraju, znalazła posłuch i życzliwe poparcie w sercu zacnej właścicielki Zakładu i całego Zarządu. Że komitet kolonii umiejąc cenić i korzystać z tej ofiarnej życzliwości, nigdy nie myślał i nie chciał jej wyzyskiwać — to o ile wiem sprawozdania tegoż komitetu wszystkich przekonają. O ile i sam Zakład zyskał na pobycie tutaj kolonii — zbytecznem będzie sądzę dowodzić. Jak było bowiem do przewidzenia tak się też i stało, że kolonia stworzyła tu ognisko całego ruchu i życia dziatwy tutejszej. Cieszyć się też można, że wpłynie to na rozwój i utrwalenie tej instytucji nietylko w Rymanowie ale z czasem i w innych zdrojowiskach naszych.

W szczegóły zajęć i organizacji leczniczej kolonii wdawać się dziś nie będę — nadmienię tylko, że jakkolwiek komitet unikał sam wszelkiego rozgłosu — tak, że nawet prócz interesowanych bezpośrednio mało kto wiedział o wyjeździe kolonii ze Lwowa a dniu jej przyjazdu tutaj — to przezacna właścicielka Zakładu postarała się o wszystko, by przyjęcie tutaj dziatwy odbyło się jak najserdeczniej. I domek kolonii był zielenią zdobny — i muzyka wyszedłszy znaczny kawałek na spotkanie, towarzyszyła przybyciu dziatwy tnąc od ucha „Dąbrowskiego" — i mimo spóźnionej pory (9½ godz. wieczór) znalazło się znaczne grono osób na jej przywitanie. Ze stoły dla przesilenia strudzonej dziatwy sowicie były zastawione — to rozumie się samo przez się.

Nazajutrz po przybyciu kolonii bawiący tutaj ksiądz infułat Bober z Krakowa miał mszę na jej intencję. Po nabożeństwie tutejszy stały lekarz zdrojowy a zarazem członek komitetu kolonii dr. Dukiet, odbywał lekarskie oględziny wraz z bawiącym tutaj ze Lwowa dr. Stembartem.

Kolonia cała liczy osób 24, mianowicie: dyrektorkę, która zarządza zarazem domowem gospodarstwem obu kolonii, kierowniczkę kolonii żeńskiej, kierownika męzkiej kolonii, 10 koloni- [redacted] i 11 kolonistek, z których jedna, jako star- [redacted] (kandydatka seminarjum żeń.) jest zarazem [redacted] kierowniczki. [redacted] W dniu wczorajszym podczas zabawy dzieci [redacted] przybyła do Rymanowa na krótkie odwie- [redacted] czcigodna hr. Zamojska z Kurnika (w. ks. [redacted]) a siostra hr. Potockiej. Można sobie [redacted] jak wszyscy zostali zelektryzowani, [redacted] ten groźny dla żelaznego księcia przestępca [redacted]", który ubogie dziewczęta polskie [redacted] jak „wojować" warzechą, stanął z kolei na [redacted] dziecięcej zabawy. Dziatwa cała z od- [redacted] kolonii na czele, uszykowała się w sze- [redacted] i z pieśnią „Dąbrowskiego" otoczyła hra- [redacted]. Za niemi podążyli wszyscy starsi — i niespo- [redacted] wywiązała się z tego bardzo serdeczna [redacted] podniosła owacja. Okrzykom „niech żyje" nie [redacted] końca. Hrabina ze łzą w oku dziękowała za [redacted] objawy czci i uznania.

Jedno jeszcze na zakończenie.

Wobec olbrzymiego rozwoju tutejszego Zakładu, koniecznem było zaprowadzenie na miejscu urzędu telegraficznego, o który już w roku zeszłym upomnieli się goście pismem do dyrekcji telegrafów, które na czele podpisał p. Włodzimierz Gniewosz, tensam który pierwszy zajął się tutejszą dziatwą z prawdziwie ojcowskiem sercem. W uznaniu tych zasług komitet kolonii leczniczej z upoważnienia i w imieniu zarządu i bawiących tu gości, pierwszy telegram po nowym drucie wysłał do czcigodnego właściciela Złotego Potoka z serdecznem powitaniem i prośbą, by dziatwę tutejszą i w roku bieżącym nawiedzić raczył. W uprzejmej odpowiedzi otrzymaliśmy zapewnienie, że drogiego gościa, przyjaciela dziatwy i protektora kolonii, z początkiem sierpnia powitać będziem mogli.

— **Iwonicz** 25. lipca. (Kor. *Gaz. Nar.*). Dnia 18. b. m. odbył się bal, z którego czysty dochód przeznaczono na odbudowanie kaplicy zakładowej. Zabawa szła nader wesoło i ochoczo. Tańczono w 30 par; towarzystwo było doborowe, ziemia Sanocka, niebardzo w zboże urodzajna, przysłała nam śliczny bukiet żywych kwiatków. Pomiędzy uczestnikami zabawy zauważaliśmy hr. Załuskich z córką i synem, pp. Wysockich, hr. Romerów, Tustanowskich i w. i. Toalety były wszystkie balowe wykwintne i gustowne. Hr. Romer wystąpił w pięknym stroju narodowym; dziarskim i ochoczym mazurem zawstydzał młodzież.

Bawi tu od tygodnia p. Władysław Bełza ożywczy promyk życia towarzyskiego w Iwoniczu. Od chwili jego przybycia istotnie towarzystwo bawi się weselej, większa jest łączność, humor i wesele, a dziecinny wieczorek, na którym on był i kierował zabawą należyć będzie do najweselszych zabaw w tym sezonie.

Teatr p. Barbary Linkowskiej daje tu ciągle jeszcze przedstawienia i powodzi mu się wcale nieźle.

W ubiegłym tygodniu p. Konopka recytator urządzał wieczorek deklamacyjny, który wypadł nieźle.

Za inicjatywą p. Bełzy urządzono wycieczkę do Bóbrki do kopalń naftowych; w sobotę zaś urządzono w Iwoniczu wspólną ucztę dla p. Jabłońskiego dyrektora wspomnianych kopalń, sybiraka. Wznoszono wiele toastów pięknych i podniosłych. Piękny wiersz improwizował także p. Bełza.

— **W Krynicy** bawiło do 22. lipca (od początku czerwca) 2716 osób t. j. o 833 więcej, niż było roku przyszłego do tego czasu. Pogoda przecudna. Drożyzna pomieszkań doszła do punktu kulminacyjnego, za mały pokoik płacą dziennie po 2 do 3 zł. Zakład hydropatyczny ma bardzo wielu kuracjuszów. Dr. Ebers zaangażował asystenta. Jest nim doktorand Cerch.

— **W Marjenbadzie** spłonął wczoraj popołudniu magazyn rozmaitych wód mineralnych. Szkoda jest bardzo znaczną.

— **Piorun w Tenczynku.** W d. 21. b. m. we środę o godzinie 10. wieczorem w czasie gwałtownej burzy uderzył piorun w nowo zbudowany zajazd Sióstr Miłosierdzia w Tenczynku. Wpadając w dach nad piętrową częścią budynku, zgruchotał ośmiometrową krokwę w drobne kawałeczki, dach [illegible] nie uszkodził i przez [illegible] przebiegł do drugiej części budynku, gdzie na dole stróża domu stojącego pod oknem, rzucił o kilka metrów na ziemię, nic go jednak nie uszkodziwszy.

— **Księżna Wiazemska**, córka ks. Gagarina, zmarła w Baden-Baden w 96. roku życia.

— **W Karniowie** obok Opawy zastrzelono przy manewrach nocnych kaprala stacjonowanego tam batalionu pułku piechoty nr. 1. Szeregowiec został aresztowany.

— **Z Gniezna** donoszą *Dzien. Pozn.* W przyszłym sądzie [illegible] dnia 30. [illegible] na licytację wieś rycerska Łubowo, należąca do [illegible] burmistrza miasta Szamotuł p. Lewandowskiego. Już przed miesiącem pisały poznańskie [illegible] gazety, że po kupnie przez rząd na cele kolonizacyjne Komorowa, również i Łubowo kupić mają, ażeby w Gnieźnieńskiem nasi [illegible] osiągli przewagę i pod względem [illegible] przy przyszłych wyborach. Łubowo jest ładny kawałek, [illegible] zęby za[illegible]. Ma rozległości mórg około 1850, gleba [illegible], spadki od[illegible] szosa przechodzi [illegible] kolei Chwałowo [illegible] Gniezna od[illegible]. Za poprzednich dziedziców Irlandów było [illegible] kultura zmniejszona, [illegible] gospodarza [illegible] świetność odzyskać [illegible] za Łubowo [illegible] 480.000, ale się drożył, [illegible] może. Warto [illegible] chęć kupna [illegible] bo szkoda [illegible] piękna z rąk polskich wydzierać.

— **Przekraczanie** granicy austrjackiej przez żołnierzy rosyjskich jest prawie na porządku dziennym, a do żandarmów austrjackich, pilnujących granicy [illegible] obieszczyki szczelają [illegible]. [illegible] padł ofiarą dnia 22. b. m. w Garlicy [illegible] kapral żandarmerji, Olejnik, zastrzelony przez obieszczyka. Dochodzenia wojskowe z Krakowa zarządzono.

— **Profesor na oddziale operacyjnym** uniwersytetu w Wirzburgu Maas zmarł tam 23. b. m.

— **Pobicie kasjera kolejowego.** Urzędnik prywatny [illegible] Edward Merz, kupując w tych dniach bilet przy kasie, zachował się po grubiańsku wobec kasjera kolejowego w Klosterneuburgu. [illegible] Schnitt[illegible] postępowanie, [illegible] który d. 23. [illegible] skazany został [illegible] 6 miesięcy [illegible] z kasjerami [illegible].

— **Z Koloszwaru** donoszą 25. b. m.: Pomiędzy [illegible] dyrektorem [illegible] p. Várady [illegible] na pi[illegible] ciężką ranę [illegible] jego za[illegible].

— **W Kagrau** pod Wiedniem odbyła się z bla[illegible] bójka pomiędzy 300 robotnikami. Po zjawieniu się [illegible] stwierdzono, [illegible] którémi za[illegible] eksce[illegible].

— **Pani Kallay** żona spólnego ministra finansów [illegible] ona w pi[illegible] przekłady no[illegible] a cały tom [illegible] francuskie.

— **Cholera.** Z Rieki donoszą 25. lipca: Za[illegible] W Tryeście [illegible] jego wypad[illegible] zmarło [illegible].

— **Z Budapesztu** donoszą, że zmarły tam [illegible] objawów [illegible] Tregera [illegible] przyczyny [illegible].

— **Eksplozja.** W Makrikioi, niedaleko Stambułu [illegible] eksplozja w [illegible]. Wszystkie [illegible] czterdziestu [illegible].

— **Z Bayreuthu** donoszą 23. b. m.: Dziś odbyło się pierwsze przedstawienie „Parsifala" Wagnera. Teatr był wyprzedany. Większa część gości składa się z Francuzów, Anglików i Amerykanów. Bilet kosztuje 20 marek. Dyrygował kapelmistrz Levi, [illegible] wdowa po [illegible] usposobienie [illegible] brawo. [illegible] uczniem [illegible].

Do 24. b. m. odbyło się w Bayreucie jeneralne zgromadzenie stowarzyszenia Wagnerowskiego. [illegible] reprezen[illegible] wieczorem [illegible] znowu 400 [illegible] rozmaitych [illegible] artyści z [illegible].

Dnia 25. b. m. donoszą: Pierwsze przedstawienie „Tristana" wypadło znakomicie. Po [illegible] huczne [illegible] Vogel (w [illegible] pod dy[illegible] się bardzo [illegible] przybył także [illegible] z rodziną [illegible] najstarszego, [illegible] przy[illegible] urzę[illegible].

— **Orfeusz w piekle.** W teatrze Eden-Argen[illegible] w tych dniach [illegible]. Grano [illegible] partero[illegible] Francuzka, [illegible] i wi[illegible] się, że elegancka Francuzka w pewnym stosunku pozostawała do jednego z artystów, występujących w Orfeuszu, a mianowicie do Aristeusa (Plutona) i że tenże ma wszelkie powody do wściekłej zazdrości, gdyż nagle, właśnie podczas sceny, kiedy Aristeus biedną Eurydykę zaprowadzić ma do piekła, zeskoczył ze sceny, przeskoczył barjerę loży i tak fatalnie zbił swoją dulcineę i jej towarzyszów, iż cudem nazwać to tylko można, że żaden z nich nie odniósł ciężkiego uszkodzenia. Trudno opisać kolosalne wrażenie, jakie ta niespodziana scena wywołała w audytorjum. Musiano spuścić zasłonę, a następnie zjawił się dyrektor, przeprosił publiczność i przyrzekł jej zadośćuczynienie. Tymczasowo przyaresztowała policja wściekłego Aristeusa w kostjumie; Eurydyka musiała sama odbyć podróż do piekła, a operetkę odegrano do końca bez Aristeusa Publiczność żądna wrażeń miała więc równocześnie dwa spektakle.

— **Lucca** urządza 3. sierpnia koncert w Iszlu na cel dobroczynny. Bilety kosztować będą po 10 i 5 zł. Koncert z współudziałem Mierzwińskiego odbędzie się w willi Hohenbruck zamieszkałej przez Luccę. Spodziewają się, że cesarz i arcyksiężna Walerja przybędą na koncert. Dochód przeznaczony na ubogich w Iszlu.

— **Z Marsylii** donoszą: za demonstrację urządzoną przed redakcją dziennika orleanistowskiego *Le Soleil du Midi* stanęło 23. b. m. 75 aresztowanych przed sądem poprawczym.

10 uwolniono, 26 zasądzono na kary pieniężne od 5 do 16 franków a 27 na areszt od 24 godzin do 2 miesięcy.

— **Za dzierżawę wody mineralnej**, wysyłanej z Karlsbadu płacono dotychczas rocznie 70.000 zł. Obecnie rozpisano ofertę, zgłosiło się siedmiu kandydatów, z których dotychczasowy dzierżawca Schottländer ofiaruje 175.000 zł. rocznie.

— **Śmierć w płomieniach.** Smutny nad wyraz wypadek miał miejsce przed kilkunastu dniami w Wilnie, przyczem ofiarą padła młodziutka panienka Aniela Korabielewiczówna. Rzecz tak się miała: Aniela Korabielewiczówna, licząca lat 17, niezwykłej piękności, zamieszkała przy swych krewnych, w dniu 13 b. m. udała się na spoczynek o godz. 10 wieczorem do swego pokoju. Na krześle przy łóżku ustawiła lampę naftową i czas jakiś czytała książkę, aż wreszcie sen ją zmógł. Książka z rąk wypadła, a lampa paliła się dalej. O północy usłyszano gwałtowne wołanie. Wszyscy domownicy rzucili się do pokoju, zkąd wydostawał się okrzyk i jęki.

Na palącem się łóżku, leżała nieszczęśliwa ofiara własnej nieuwagi, otoczona ze wszech stron ogniem. Ratunek był niełatwym. Poczęto gasić ogień, a wszyscy zajęci byli bardziej myślą stłumienia pożaru w zarodku. Gdy ogień stłumiono, oczom obecnych przedstawił się straszny widok. Dziewczyna cała była zczerniała. Skóra kawałkami odpadała z jej ciała, a na nogach wisiały kości obnażone z ciała. Przywołany lekarz zaopiniował, że nadziei wyzdrowienia nieszczęśliwej nie ma najmniejszej. Uczyniono jednak wszystko, by tylko zatrzymać niknące życie. Wszelki wysiłek okazał się daremnym. Po dwóch dniach strasznego cierpienia, Aniela Korabielewiczówna zmarła. Cały ten wypadek wywarł tem smutniejsze wrażenie, że nieszczęśliwa ofiara własnej nierozwagi była nader lubianą, a wdziękiem swym czarowała ona wszystkich, którzy ją bliżej znali. Bezpośrednią przyczyną nieszczęścia była lampa, która widocznie strącona przez śpiącą, przewróciła się na jej łoże.

— **Aparat** za pomocą którego można będzie w przyszłości tracić delikwentów za pomocą elektryczności, wynalazł niejaki p. W. z Lipska. Model aparatu tego przedstawia się następująco: W środku drewnianego kloca, na metr wysokiego, którego powierzchnia obejmuje mniej więcej 9 metrów kwadratowych, a do której pięć schodów prowadzi, umieszczony jest stołek, na którym delikwent siada; za stołkiem ustawioną jest misternie wykończona statua Themidy z mieczem i wagą. Waga jest ruchomą i ona to całą procedurę przeprowadza. Pod klocem bowiem mieści się baterja elektryczna, której druty przechodzą w 2 nogach stołka w górę i to w ten sposób, że jeden z nich zakończa się w małej płycie, platynowej, umieszczonej w środku siedzenia, podczas gdy drut drugi zakończa się także w płycie platynowej, do poręczy stołka przymocowanej. Po przeczytaniu wyroku przez prokuratora, jak to jest obecnie w zwyczaju, usiądzie delikwent na stołku, na upartego delikwenta będą znajdowały się paski do związania. Kat złamie nad delikwentem laskę i wrzuci ją na wagę Themidy; przez to wrzucenie wprowadzoną zostanie — za pomocą bardzo prostego mechanizmu — w czynność baterja elektryczna i w jednej chwili delikwent żyć przestaje.

W ten sposób nie bardzo dokładny, opisują niemieckie dzienniki nowo wynaleziony przyrząd tracenia ludzi, mający zastąpić szubienicę, gilotynę lub topor katowski. Aby wyż opisany proceder mógł być ze skutkiem przeprowadzony, musiałoby chyba ciało delikwenta być obnażone, iskra bowiem elektryczna nie może działać przez odzież, bo ta w tym wypadku byłaby materjałem izolującym.

— **Miodowy miesiąc prez. Clevelanda.** Aby się zabezpieczyć od wszelkich interview'erów prezyd. Stanów Zjednoczonych, chcąc w spokoju przebyć miodowy miesiąc, zażądał początkowo ośmiu ajentów policyjnych dla strzeżenia willi w Deer-Park. Liczba stróżów bezpieczeństwa, wobec reporterów oblęgających dom młodych małżonków niebawem jednak okazała się niedostateczną, tak, że p. prezydent zmuszony został wszystkie ścieżki i wejścia obstawić policjantami, i obecnie już na 300 kroków niewolno się nikomu zbliżyć do willi. Zrozpaczeni reporterzy mogą tedy rozciekawionym czytelnikom dzienników donieść, że pp. prezydentostwo mieszkają w „szarym domku", pokrytym pięknym czerwonym dachem.

— **Udział oficerów armii** niemieckiej w wyścigach konnych a mianowicie w zakładach ograniczonym został rozporządzeniem cesarza niemieckiego.

— **Na pomnik Radeckiego** w Wiedniu zebrano dotychczas 60.501 zł.

— **Na rozszerzenie czeskiego fakultetu medycznego** w Pradze, wstawiono w budżet na rok 1887 kwotę 170.000 zł.

— **Uczynność kanclerza.** Rodzinny zamek Bismarka, Schoenhausen, w którym znajduje się muzeum ofiarowanych mu podczas jubileuszu podarków, zamkniętym jest dla publiczności. Niedawno, jak donosi *Ber. Bör. Courr.*, berliński klub historyczny pragnął zwiedzić zamek, lecz otrzymał w drodze telegraficznej odmowną odpowiedź.

— **Odpowiedź francuska.** Fabrykant machin do szycia p. Dietrich z Altenburga, który przed niedawnym czasem rozesłał do Francji swoje cyrkularze, otrzymał z Paryża jeden z nich z powrotem zaopatrzony w dopisek: „*Rendez nous nos 5 miliards. Tas de voleurs!*" (Oddajcie nam nasze pięć miliardów. Złodzieje!)

— **Statek parowy** pojawił się na Wiśle w Krakowie. Rzadkość ta w stronie Krakowa jest własnością znanego przedsiębiorcy p. Przeworskiego i służy zarówno do przewożenia osób, jak i holowania galarów z ładunkiem węgla kamiennego. Statek zanurza się w wodę na 18 centimetrów, posiada oprócz pokładu dwie kajuty i kuchnię.

— **Bezrobocie** na kolejach południowo-wschodnich Gould'a, według obliczenia dokonanego w St. Louis zrządziło przeszło 3,000.000 dollarów szkody w zniszczonych budowlach i materjałach kolejowych, nie licząc strat z przerwanej komunikacji. Strejkujący pozbawili się 1,000.000 dollarów zarobku, zaś związek „Rycerzy-pracy" wypłacił na ich utrzymanie przeszło 100.000 dollarów.

— **Z banicji książąt.** Żołnierz francuski staje przed swoim dowódzcą.

— Kapitanie — jestem synem naturalnym.

— Więc co?

— Moja matka była służącą w jednym z zamków książęcych.

— Cóż dalej? O co idzie?

— Więc może pochodzę z rodziny pretendentów, czyby nie można było wykreślić mnie z listy armii?

Teatr, literatura i muzyka.

— Marcelina Kochańska występować będzie w jesieni w budapeszteńskiej operze węgierskiej.

— „Henreka czyli kapitał i praca." Pod tym tytułem znany choreograf Antoni Giuri, ukończył nowy balet, który przewyższć ma jeszcze „Excelsior." Dotychczas niewiadomo, czy w tym balecie rozwiązaną zostanie kwestja socjalna za pomocą tańca.

— Na nieustającą wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) przybyły następujące obrazy: Krzesza Józefa „Głowa młodej kobiety", (obraz olejny). Boratyńskiego portret olejny „ks. biskupa Łętowskiego". Rajchana portret olejny Karola Lipińskiego, muzyka. Massalewskiej Melanii „Krajobraz letni", (obraz olejny).

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd powiatowy w Radomyślu, 9. września, 14. października i 18. listopada, realność l. 158 w Radomyślu, cena 1600 złr. — Sąd powiatowy w Pilznie, 23. sierpnia i 27. września, realność l. 41 w Pilznie, cena 1000 złr. — Sąd powiatowy w Wieliczce, 16. sierpnia, 20. września i 22. października, realność l. 31 w Rzeszotarach, cena 2175 złr. — Sąd powiatowy w Medenicach, 12. października, realność l. 64 w Krynicy, cena 1167 złr. 50 ct. — Sąd powiatowy w Rymanowie, 14. sierpnia, 14. września i 13. października, realność l. 42 w Rymanowie, cena 2852 złr. — Sąd powiatowy w Dąbrowy, 27. sierpnia, 24. września i 29. października, realność l. 441 w Radgoszczy, cena 757 złr.

Konkursa. W obrębie krajowej dyrekcji skarbu: posada starszego jeometry ewidencyjnego (IX. kl. rangi), ewentualnie posada jeometry ewiden. 1. klasy (X. kl. rangi), względnie posada jeometry 2. klasy (XI. kl. rangi), posada elewa ewidencyjnego z adjutum 500 złr. i posada elewa ewidenc. bez adjutum. Termin dwutygodniowy.

Posada sekretarza Rady powiatowej w Ropczycach, z płacą 960 złr. — Termin do 15. sierpnia r. b.

Dział ekonomiczny.

Wystawa w Czerniowcach. Rozpoczęto już stawianie pawilonu dla przemysłu domowego. Dla przemysłu rolniczego powstanie również osobny budynek, złożony z pawilonu środkowego o 156 metrach długości i dwóch skrzydeł po 30 metrów. Pawilon rolniczy, zajmuje prawie połowę dolnej części placu wystawy, a przed nim ułożone będą dywanowe gazony czerniowieckich ogrodników. Obok pawilonu rolniczego, mieści się wystawa ogrodnicza, dalej restauracja pierwszego bukowińskiego browaru związkowego, dalej szkółka drzew i kawiarnia. To jest pierwsza, dolna część placu wystawy, która graniczy z ogrodem miejskim. Za szeroką drogą znajduje się pawilon zarządu dóbr bukowińskiego funduszu religijnego, po bokach zaś pawilony dla urządzeń mieszkalnych i wystawy mebli, pawilon akcyjnego Towarzystwa tartaków parowych, pawilon fabryki żelaza Bredta z Otynii itd. Wyżej znajdują się pawilony dyrekcji stacji ogierów w Radowcach, barona Walerjana Capri, przemysłu domowego i browaru Goebla. Pomiędzy temi znajdują się mniejsze pawilony Krzysztofowicza ze Lwowa, Czyńskiego, Litwińskiego, Zygmuntowicza, Wegsmana i Kohanego.

W blisko położonej szkole przemysłowej umieszczone będą przedmioty przemysłu artystycznego, wystawa austrjackiego muzeum, starożytności, przedmioty odnoszące się do nauki przemysłowej, wystawy wyrobów szkół przemysłowych, a między temi szkoły koronkarskiej w Zakopanem, wystawa robót ręcznych itd.

Ogółem zgłosiło się przeszło 1.200 wystawców, z tego 521 na oddział przemysłowy, reszta na oddział rolniczy.

110 wystawców zgłosiło roboty kobiece, 50 wystawców maszyny rolnicze, 200 bydło rogate, 114 konie, 26 nierogaciznę, 16 drób, 26 pszczoły. Cztery grupy przemysłu domowego liczą 1.518 przedmiotów. Plac wystawy oświetlony będzie światłem elektrycznem. Wystawa otwartą zostanie d. 5. września.

Czasowe wystawy odbędą się: od 11. do 14. września nierogacizna i owce, od 18. do 21. września drób i pszczoły, od 25. do 27. września konie, od 30. września do 5. października owoce i jarzyny. — Stajnie dla bydła rogatego i koni już są ukończone, zgłaszają się jednak jeszcze liczni wystawcy i musiano dobudowywać stajnie.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka zgodziła się tylko na 33 procentowy opust dla zwidzających wystawę. Bilety mieć będą 8-dniową wartość. Komitet wystawy powinien się udać do jeneralnej dyrekcji celem uzyskania przynajmniej 50 prc. opustu. Inaczej nie będzie można liczyć na wielką frekwencję, gdyż jak wiadomo, taryfy osobowe kolei Czerniowieckiej, szczególnie na pociągi pospieszne, są bajecznie drogie.

Reprezentanci spółek rolniczych zebrali się zeszłego tygodnia na konferencję we Lwowie. Z istniejących w kraju 6 spółek, na wezwanie dr. Żywickiego 4 wysłały swoich delegatów.

Dr. Klem. Żywicki wyłożył w obszernym wywodzie zasadnicze swe zapatrywania: na cel zjazdu, na konieczność wspólnego działania i jakiejś wspólnej organizacji, któraby miała zadanie reprezentować zjednoczone spółki na zewnątrz — dla interesów przechodzących siły pojedynczej spółki, dla interesów kredytu: dla utrzymania czucia z targami zbożowemi i światowemi — dla oceniania zapasów w kraju — wpływania w danym razie na produkcję itp. Sądzi więc, że należałoby wybrać jakieś kolegium ze wszystkich spółek, któreby czynności te miało przekazane i czuwało nad niemi. Po dłuższej dyskusji postanowiono zjechać się ponownie we Lwowie 15. sierpnia, i wybrano komisję, która tymczasem wypracować ma substrat dla obrad zjazdu. Komisja ta składa się z pp. Struszkiewicza i Żywickiego.

Kolej transkaspijska od punktu swojego wyjścia, w Michajłowsku, nad morzem Kaspijskiem aż poza cherat bucharski w Turkestanie, t. j. do Samarkandy, będzie miała 63 stacyj nielicząc odnogi kolejowej Uffun-Ada w długości 25 wiorst. Kolej wyż nazwana ma długości 1335 wiorst. Pustynia od morza Kaspijskiego do Kizil-Arwat ma 217: oaza od Kizil-Arwat do Achal-Teke 237 wiorst. Bucharskie terytorjum przecina kolej na przestrzeni 300 wiorst. Główną stacją na całej tej linii będzie Askabad. Na wszystkich stacjach będą urzęda pocztowe i telegraficzne, tudzież ubikacje dla użytku podróżnych. Zabudowania te są już po większej części ukończone. Na razie będą na tej linii kursować 3 pociągi dziennie, liczba ta, w czasie wojny da się powiększyć do cyfry 12 pociągów dziennie.

Giełda w Stambule. Sułtan zezwolił na utworzenie w Stambule giełdy handlowej, minister handlu Hakki Pasza Refik Bey zajęty jest odnośnemi robotami organizacyjnemi.

Ostatnie notowania produktów

z d. 27. lipca 1886.

Lwów pszenica 7.15 do 7.75, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.— do 6.— owies 5.70 do 6.—, groch 6.— do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 8.45 do 8.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 35.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Tarnopol, pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.25 do 5.80, jęczmień 5.15 do 5.70, owies 5.75 do —.—, groch 6.— do 8.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak 8.35 do 8.55, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.— do 7.50, żyto 5.10 do 5.65, jęczmień 5.— do 5.50, owies —.— do —. , groch 5.75 do 7.50, wyka .— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25 — do 30.—.

Jarosław, pszenica 7.— do 8.—, żyto 6.— do 6.20, jęczmień 5.70 do 7. , owies 6.— do — —, groch 6.— do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8.65 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, konicz. szw. 25.— do 30.—.

Czerniowce, pszenica 7.— do 7.50, żyto 5.20 do 5.65, jęczmień 5.40 do 5.50, owies 5.— do 5.20, groch 6.— do 8.75, wyka —.— do —.—, rzepak 8.50 do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30. , koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 1000 litr. pret. loco Lwów 25.50 do 26.—.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 14.— nominalnie. Nowy chmiel od 50.— do 67.— złr. za 56 kilo, ceny jednakowoż tylko nominalne, gdyż zlecenia kupcom cofnięto.

Usposobienie w handlu zbożowym spokojne.

Telegramy targowe z dnia 26. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.75 do 26.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 7.63 zł. do 7.65 zł.; rzepak od —.— zł. do —.— zł.

Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 148.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.25 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 46.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco 6.35, Hamburg loco 6.30, na lipiec —.—, na sierpień-grudz. 6.50; Antwerpia na lipiec 16.—; Nowy-York 6.7/8, Filadelfia 6.7/8.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 27. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o wypłaceniu pierwszej raty (40.000 zł.) na umieszczenie krakowskiej kliniki chirurgicznej. (Następnie podaje nam treść okólnika ministra handlu, o którym już wczoraj podaliśmy wiadomość, a który już wczoraj czytaliśmy dosłownie w *Starej Pressie* i w *Pester Lloydzie*. Nowy to przyczynek do sławnego niedołęztwa półurzędowego biura koresp. p. r.)

Amsterdam d. 26. lipca. Z powodu, że policja zabroniła zabawy ludowej, przyszło w niedzielę wieczór w niektórych dzielnicach miasta do starć między ludem a policją. Mimo że z obu stron byli ranni, był spokój o godzinie 9 wieczór przywrócony. Dzisiaj w poniedziałek wzburzenie wprawdzie nie ustawało, spokój wszelako panował do godz. 5 popołudniu, w którym to czasie znowu do groźnych burd przyszło. Rebelanci wznieśli barykady; piechota i kawalerja, które już skoncentrowano, zjawiły się natychmiast, i gdy wezwania do rozejścia się nie usłuchano, dały ognia. W ciągu wieczora wojsko wzmocnione musiało znowu kilka razy strzelać, mianowicie o godz. wpół do dziesiątej, kiedy rebelanci na innym punkcie barykady stawiać usiłowali. Poległo ośmiu do dziesięciu, i wielu jest rannych, wszelako niepodobna dokładnie podać liczby ofiar, niepokoje bowiem nieustają.

Amsterdam d. 26. lipca, godz. 10. min. 30. w nocy. Tłumy ciągle jeszcze się nie rozprószyły. Zapowiedziane zgromadzenie socjalistów odbędzie się wieczorem w parku Ludowym, przyczem znowu mogą zajść niepokoje.

Amsterdam d. 27. lipca. Policja i wojsko dopiero dziś o godz. 1. po północy owładnęły rozruchem. Ogólna liczba zabitych i rannych dotychczas niewiadoma. W szpitalu znajduje się 14 zabitych. Rannych jest w szpitalu: 34 osób cywilnych, dwóch żołnierzy i 40 ajentów policyjnych. Dziś rano rozpoczęły się znowu zbiegowiska uliczne.

Paryż d. 27. lipca. Clemenceau wyjechał do Karlsbadu.

Londyn d. 26. lipca W Tizes (północna Szkocya) zaszły rozruchy spowodowane przez włościan, celem przywrócenia spokoju wysłano tamże łódź kanonierską z Plymouth.

Londyn 27. lipca. Salisbury powrócił tu wczoraj i zajął się utworzeniem gabinetu. Parlament zbierze się d. 5. sierpnia; Izba posłów wybierze sobie prezydenta; sesja potrwa około dziewięciu dni, poczem odroczoną zostanie do października.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. lipca (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 191.50 do 194.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 226.— do 229.—, Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredyt. galicyjs. 215.— do 220.—bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.85 do 102.85, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97.—, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.85 do 102.85, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 93.75 do 95.00, Banku krajowego 4½% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 103.20 do 104.20, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 101.80 do 102.80. III. Listy dłużne za 100 złr, Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—. Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.25 do 100.25, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4½% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 26.75 do 28.75. V. Monety: Dukat holenderski 5.82 do 5.92, Dukat cesarski 5.85 do 5.95, Napoleondor 9.95 do 10.05, Półimperjał rosyjski 10.31 do 10.41, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21½ do 1.23½, 100 marek niemieckich 61.50 do 62.15, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 26. lipca godz. 1. minut 40. popoł., Alpiny 28.— Węg. akcje kr. 288.40, Anglo-Austr. 114.25, Unionsbank, 70.25, Kolej Kar. Lud. 192.75, Nordbahn 228.—, Kolej Połud. 117.30, Kolej Alföld 192.25, Kolej p. Elżb. 229.30, Kolej lw-czern. 227.25, Węg. Nordostb. 175.50, Wied. Commun. 125.10, Węg. Tabakast 55.—, Elbetal 167.50, Węg. cis. losy r. 126.10, Länderbank 222.—. Zł. ren. węg. 4% 106.92, Bankverein 103.50, Rosyj. rubel papir. 1.22½, Losy węg. 123.60, Galic. indemniz. 105.25. Kredytowe —.—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 27. lipca. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 280.70, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 70.25, Kolej Kar. Ludw. —.—, Kolej południowa 117.50, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 10.00, Rosyj. banknoty 1.22¾. Usposobienie: mdłe.

Berlin dnia 26. lipca. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 197.80, Akcje kredytowe 445.50, Lombardy 191.50, Galicyjskie 78.50, Pożycz. wschod. 61.35, Austrj. banknoty 161.65.

Paryż 3% Renta 83.10.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.50	11.35	—	* 8.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—	3.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.07	* 9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.48	9.50	* 7.26	9.45	7.01
Z Warszawy	*8.48	—.—	—.—	9.45	—
Z Prus	*8.48	—	—.—	—.—	7.01

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.26	10.57	—.—	10.46	—
Do Wiednia (z. prg.)	5.37	*6.55	6.20	3.—	9.30
Do Prus „	5.37	*6.55	6.20	—	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od dnia 1. czerwca 1886.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. minut 12 przedpołudniem ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. Husiatyna, Stanisławowa. — O godz. 2. min. 6 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11. min. 27 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. — O godz. 12. min. 1 w nocy mieszany pociąg do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 45 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Nieustająca wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy placu św. Ducha l. 10., otwartą jest codziennie (wyjąwszy w poniedziałki) od godziny 11. rano do 4. popołudniu. Wstęp kosztuje od osoby w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Do p. Kiryła Kachnikiewicza, redaktora *Diła* we Lwowie.

Na mój fejleton o Lwie Tołstoju, mimo, że zawierał on wiele goryczy dla społeczeństwa rosyjskiego, odpowiedziały pisma rosyjskie — najobszerniej *Nowoje Wremia* w nrze 3706. — w sposób godny i poważny. Na mój fejleton o Fed'kowiczu, mimo że nacechowany on był wielkim pobłażaniem dla młodej literatury rusko-ukraińskiej, odpowiedziałeś pan w 72. nrze *Diła* w sposób niegodziwy i nikczemny. W całym artykule pańskim niema ani jednego argumentu, bo widocznie jesteś pan za głupi do prowadzenia jakiejkolwiek polemiki literackiej. Natomiast naszpikowany jest ten artykuł pański od początku do końca impertynencjami ku osobie mojej skierowanemi, a za to będziesz pan musiał odpowiedzieć.

Owoż oznajmiam, że mam obecnie u siebie w służbie kozaka, który należy do stronnictwa ukraińskiego, i ten po powrocie moim do Lwowa rozprawi się z p. Kiryłem Kachnikiewiczem, redaktorem *Diła*.

Odessa, dnia 22. lipca 1886. *Stb.*

Wiedeń, dnia 24. lipca

Kurs papierów publicznych.

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 20	85 40
5% " srebrna . . . po 100 złr.	86 05	86 25
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	131 50	132 50
5% " 1860 " 500 "	142 20	142 50
5% " 1860 " 100 "	141 50	142 —
5% " 1864 " 100 "	168 60	169 —
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% " " papier. " 100 "	94 80	94 95
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	105 20	105 60
5% Bukowińskie . " 100 " "	105 10	105 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 " "	117 50	118 —
4% losy Cisańskie . . . . " "	125 60	126 —
Losy prem. poż. m. Wiednia . " "	124 75	125 —
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all öst. złot. po 100 złr.	125 25	—
4½% " " " pap. " 100 złr.	100 90	101 40
4½% Banku król. galicyj. " 100 złr.	96 25	96 75
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 50	100 50
6% " " " . 36 lat	99 70	100 —
5½% " " " sreb. 36 lat	— —	—
4% Gal. Tow. kr. ziems.	96 40	— —
5% " " " " nowe 37 lat	102 —	104 —
4% " " " " 41 lat	95 25	— —
6% " Bank hipot. lwowski . . .	103 25	103 75
5% " " " " prem	102 25	103 —
5% " " " " 40 lat	100 25	100 75
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	101 70	102 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 50	— —
4% " Bank hipot. prem. . .	104 —	104 40
5% Oblig. kom. Banku krajow. I em.	100 —	100 50

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr. . . .	101 70	102 —
" Alföld-Fiume 200 złr. . .	102 25	102 75
" " " Em. 1874 200 złr.	101 50	102 —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	111 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod. . .	— —	— —
" za 200 mrk. nieopod. .	— —	— —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . .	98 90	99 50
5% " mor.-szląsk. linia 1871/2	111 20	111 70
5% " poż. 1876 r. 100 złr. .	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884	97 —	97 60
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 20	101 60
" " Jarosław 300 zł	100 50	100 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr. .	102 30	102 80
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	84 —	84 40
4% " " 1884 (wolne od p.)	93 20	93 70
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	105 75	106 25
5% " " lit. B. 200 "	104 50	105 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	134 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	94 25	94 75
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	100 75	101 25
3% Staatseisenbahn . . . 500 fr.	202 —	— —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	161 50	162 —
5% " " . 200 złr.	133 —	— —
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	110 25	— —
5% Węgiers. gal. Żupkow. 200 złr.	101 70	102 10
5% " " II em. 200 złr.	101 20	101 70
5% " Nordost . . . 300 złr.	101 50	101 90
5% " " złotem 200 złr.	— —	— —
5% " Westbahn . . 200 złr.	101 50	— —
5% " Em. 1874 . . 200 złr.	100 20	101 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	113 60	114 —
Boden-Credit austrjacki . . 80 "	— —	— —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 "	279 60	279 90
" Bank węgierski . . . 200 "	287 75	288 25
Depositen-Bank . . . . 200 "	190 —	190 25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 "	543 —	547 —
Länderbank . . . . . . 100 "	— —	— —
Austr.-węg. Banku . . . 600 "	874 —	875 —
Unionbank . . . . . . 100 "	84 —	84 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	155 —	155 50
Wiedeński Bankverein . . 100 "	103 20	103 60

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . . 200 "	192 25	192 50
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 "	402 —	404 —
5% Elżbiety . . . . . 210 "	246 50	247 —
5% Linz-Budweis . . . . 200 "	218 50	219 —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 "	208 —	208 50
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 "	2282 —	2287 —
5% Franciszka-Józefa . 200 "	220 50	221 —
5% Gal. Karola Ludwika . 210 "	192 50	193 —
4% Koszycko-Oderbergska . 200 "	153 75	154 00
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 "	227 25	227 75
5% Nordwest austr. . . . 200 "	173 —	173 25
5% " Elbethal Lit. B 200 "	166 50	167 —
5% Rudolfa . . . . 200 "	193 50	194 —
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 "	189 25	189 75
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 "	229 50	229 75
5% Südbahn (Lombardy) . 200 "	116 50	116 75
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 "	253 —	254 —
5% Węg. gal. Żupkow. . . 200 "	178 —	178 50
5% " Nord-Ost . . . 200 "	175 50	176 —
5% " Westbahn . . . 200 "	175 —	176 25
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	178 50	179 —
Clary po 40 złr.	46 —	46 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m. k.	118 25	119 25
Insbruku po 20 złr. a. w. . . .	21 —	21 50
Keglevich po 10 złr.	23 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w. . .	18 10	18 60
Lublańskie prem. po 20 złr. . .	20 50	21 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	46 —	46 50
Palfy po 40 złr.	44 50	44 75
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 45	14 75
" " węgierskie po 5 złr.	9 40	9 60
Rudolfa po 10 złr.	18 75	19 25
Salma po 40 złr. m. k.	56 75	57 25
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 —	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k. . .	55 25	55 75
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	30 —	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	137 —	— —
4% " po 50 złr. m. k.	69 —	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	31 50	32 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	43 —	43 50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" — ul. Kopernika l. 5.